Hostia

ORGAN KIEROWNIKÓW KRUCJATY EUCHARYS-TYCZNEJ.

Rok 15 *Marzec-kwiecień 1939 nr 2*

TREŚĆ:

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY KRAKÓW

KRAJOWY SEKRETARIAT KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Kraków, Kopernika 26

— udziela wszelkich **informacji i wskazówek** dotyczących **zakładania — organizowania — prowadzenia** Krucjaty i Kółek Ministrantów.

— przyjmuje **wnioski i projekty** indywidualne czy zbiorowe, mające na celu ciągłe udoskonalanie organizacji i metod Krucjaty;

— przyjmuje — w celach statystycznych — **zgłoszenia** o nowo powstałych Kołach Krucjaty i Ministrantów;

— prosi o nadsyłanie **sprawozdań z działalności** Krucjaty i opisów, urządzanych przez nią uroczystości;

— prosi również o informacje o wszystkich **ważniejszych** faktach, mogących posłużyć jako dowód żywotności Krucjaty i jej dobrego wpływu na młodzież;

Posiada na składzie i poleca:

Przewodnik Krucjaty Eucharystycznej nap. Ks. J. Bok T. J., Wydanie III. Uzupełnił i dostosował do Statutu Krucjaty ks. J. Cyrek T. J. Stron 160. — Na papierze zwykłym brosz. 90 gr. opr. 1.60. Na papierze brewiarzowym br. 1.40, opr. 2.—.

Młody Las. Dwutygodnik dla młodzieży. Stoi na wysokim poziomie artystycznym, treść bogata, liczne ilustracje. Szeroko uwzględnia życie Krucjaty, podaje wyjaśnienie intencji, artykuły liturgiczne i obrazki z życia Krucjat. Prenumerata roczna 3. 20 zł.

Ustawy Krucjaty Eucharystycznej, brosz. 20 gr.

Przewodnik Kółek Ministrantów, nap. Ks. J. Bok T . J., brosz. 45 gr.

Ustawy Kółek Ministrantów, brosz. 15 gr.

Oznaki Rycerzy (rek) **KE.**

a) wykonane bardzo gustownie, precyzyjnie w emalii, z zakrętką (dla chłopców) lub ze szpilką (dla dziewcząt) 1 szt. 1 zł.

b) oksydowane ze śróbką — szt. 50 gr, ze szpilką 35 gr.

(Ciąg dalszy na str. 3 okładki)

✝

Najwyższy Wódz Krucjaty Eucharystycznej,

wielki Papież ***Pius XI*** *nie żyje!*

Krucjata Eucharystyczna zachowa wspomnienie o Nim wśród swoich najdroższych pamiątek, imię Jego wspominać będzie zawsze ze czcią i wdzięcznością najwyższą.

Za Jego rządów Krucjata z niespełna 300 tysięcy rozrosła się w potężną, przeszło 3-ch milionową armię. W drugim roku swego Pontyfikatu śp. Pius XI, jakby rozentuzjazmowany rozwojem i metodami Krucjaty, wyrzekł owe znane i pamiętne słowa: „Widząc rozwój tego dzieła, można by powiedzieć, że Pan Jezus pragnie zbawić młodzież przez Eucharystię“. Odtąd niemal nie spuszczał z niej oka, nazywał ją „najukochańszą swoją falangą“, „najbliższą sercu swemu“, „najmilszą spośród wszystkich innych“. Mawiał, że mali rycerze Eucharystii są Mu potrzebni, że liczy na ich modlitwy. Radował się każdym dowodem przywiązania i miłości rycerzy i rycerek do Niego. Liściki, które od niektórych Krucjat (między innymi z Polski) otrzymał, przechowywał przez jakiś czas na biurku pod ręką, aby — jak mówił — zapoznać się z nimi dokładnie i nacieszyć się do woli. Wiele razy, a zawsze z rozrzewnieniem szczególnym i nadzwyczajną dobrocią ojcowską przyjmował dzieci z Krucjaty na audiencji. Kilkadziesiąt razy z różnych okazyj przesłał Krucjatom Apostolskie błogosławieństwo — w ostatnich dwu latach swego życia (1937—38) uczynił to co najmniej 15 razy. Pokładając, co często lubił powtarzać w swych listach do Krucjat, nadzieję, że z tych młodych rycerzy i rycerek Krucjaty wyrośnie kiedyś dzielna, niezłomna w boju o dobro i prawdę armia Chrystusowa, nie szczędził też słów zachęty dla Kierowników Krucjaty do pracy nad coraz większym rozwojem tego dzieła.

Toteż wszyscy Kierownicy Krucjaty zachęcając dzieci do modłów za spokój duszy ich wielkiego Przyjaciela na tronie papieskim, realizować będą, jakby testament, Jego gorące pragnienie, by w młodocianych sercach rozbudzać i utrwalać niezmordowaną pracą miłość Eucharystycznego Jezusa.

IDEOLOGIA I ORGANIZACJA KRUCJATY

Ks. Walerian Głowacz,
dyrektor Krucjaty w Równem.

Skarbiec na usługach statutu K. E.[1])

Każdy, kto sam prowadzi Krucjatę, na pewno stwierdzi razem ze mną, że ma wieczne targi z dziećmi, jeśli chodzi o oddawanie skarbców. Nie przesadzam, gdy powiem, że tylko 2/3 oddaje, a może raczej 2/3 nie oddaje. Dlaczego tak jest?

Może ktoś powie, że to wrodzona opieszałość i brak dopilnowania, — nie — ja widzę przyczynę w tym, że skarbiec do poziomu Krucjaty jest za trudny:

1. Jest niezrozumiały przez słowa »formularz«, »skarbiec«, »Komunia duchowna«, ba, a nawet słowo »obowiązki« (nie wszystko da się wytłumaczyć i za dużo mamy rzeczy do tłumaczenia, a dziecko ma lekcje).

2. Jest monotonny, bo cały rok to samo, a dziecko jest żywe, brak mu urobienia i cierpliwości.

Myślę jednak — mądrzejsi ode mnie wprowadzili, musisz i ty dziecko »nauczyć i przyzwyczaić«. Postanowiłem jednak, (że się ośmielę powiedzieć) zreformować skarbiec i wydałem: 1. pisany językiem dziecka, 2. nie na cały rok, ale na okresy, i na każdy okres inny układ.

Do eksperymentu mam w Równem 5 kół osobno prowadzonych i 3 w sąsiednich parafiach (u nas jest, tak mi się zdaje, pierwszy w Polsce związek Krucjat dekanalny, a ja »dyrektorem dekanalnym«, toteż eksperyment prowadziłem dotychczas z pomyślnym wynikiem) razem 8 kół, z tego zaś 4 koła prowadzą prefekci, 2 zakonnice, 2 świeckie nauczycielki, a więc rozmaitość — poziom średni. Rok szkolny 1938/39 na eksperyment.

Ponieważ jestem prefektem w gimnazjum, dołączyłem I kl. gim. pod przewodnictwem sodalicji. Minął już adwent, spieszę podzielić się rezultatami początkowymi.

Dzień 15. 1. był dawno oczekiwanym dniem u nas. Kościół o 3 po poł. napełnia się wiernymi, bo zapowiedziano uroczyste składanie darów dla Dzieciątka przez dzieci. Dzieci własnoręcznie składały dary, bo mi się wydaje trochę zbyt oderwane powiedzenie, »składanie« skarbca gdzieś w Krakowie czy gdzie indziej, a dziec-

---

[1]) Artykuł dyskusyjny. *(P. R.)*

Dary dla Dzieciątka Jezus[1])

które złoży Krucjata u stóp żłóbka

Adwent	Roraty	Wstąpienie do kościoła	Ochotne posłuszeństwo	Dobre zachowanie	Odrobione lekcje

Wyjmowanie cierni z korony Pana Jezusa

Post	Gorzkie żale	Droga krzyżowa	Opanowana gadatliwość	Nie kaprysić przy jedzeniu	Przebaczanie przykrości

Kwiatuszki dla Matki Boskiej,

które złoży Krucjata 28 maja 1939 roku

Kwiat	Pierwiosnek	Fiołek	Niezapominajka	Stokrotka	Bratek
Maj	Posłuszeństwo bez ociągania	Delikatność w obejściu	Pamięć o majowym nabożeństwie	Praca nad lekcjami	Pomoc bliźniemu
I tydzień					

ko pojęcia nie ma o tym. Wszystkie dzieci z Krucjaty trzymają koperty w ręku (każda Krucjata koperty miała w swoim kolorze, bym mógł potem posegregować i orientować się). Wszyscy zgromadzili się przy żłóbku i oglądając przepiękny koszyczek u stóp Jezusowych, zrobiony z płótna niebieskiego jak mundurek, ozdobiony przecudnie sznurkami żółtymi i niebieskimi w desenie liter K i E.

Ustawiono się przed głównym ołtarzem — adoracja przy wystawionym Sanctissimum, jestem na ambonie, śpiewamy i modlimy się jak w każdą pierwszą niedzielę; rozmyślanie o trzech Królach i ich darach.

Po adoracji procesja do żłóbka, litania do Serca P. Jezusa, a potem składanie darów. Najpierw gimnazjum, następnie delegacje kół zamiejscowych, wreszcie kolejno koła rówieńskie. Wszyscy parami podchodzili, a przyklękając składali dary do koszyczka, a składali z nadspodziewanym i nieoczekiwanym skupieniem, zamarła nawet zaczęta kolęda. Tak poważnego nastroju u dzieci nie widziałem jeszcze, a piękności tej chwili nie potrafię nawet opisać, ale wiem,

[1]) Kartki w oryginale są różnego koloru.

że na wszystkich zrobiło to wielkie wrażenie. Cieszyłem się, że dzieci zrozumiały doniosłość chwili.

Kartek otrzymałem 128, a rozdałem przeszło 400; potem trochę jeszcze oddano, wróciła więc połowa. Jaki wynik? — Kresek nie rachowałem, bo to rzecz mniejszej wagi, ale co zwróciło moją uwagę: wszystkie bez wyjątku prowadzone są dobrze i akuratnie w pierwszym tygodniu, widać wprost każdy uczynek osobno notowany, bo jedna kreska ołówkiem, druga atramentem; ta ciemniejsza, ta jaśniejsza. Drugi tydzień gorzej, trzeci i czwarty albo pusty, albo machinalnie postawione kreski. Ogólny więc wniosek, że nowość zajęła, do pracy pobudziła, nie na długo jednak — najwyżej dwa tygodnie. Bardzo mało dzieci starannie doprowadziło do końca i to przeważnie gimnazjum.

Jaki więc wniosek z całości? Wniosek taki, że dziecko nie może długo wykonywać tych samych rzeczy, a więc roczny skarbiec jest za trudny dla dziecka.

A nawet powiedziałbym, że skarbiec taki, jaki był dotychczas jest wprost nie do wykonania i choć nam się zdaje, że on kształci, to jednak jest wręcz przeciwnie, bo uczy i przyzwyczaja dziecko zaniedbywać obowiązki, bo dziecko nie rozumie tego, że nie wykonało z niemożności, ale że nie chciało. Dziecko się wtedy kształci, jeśli robi mało, ale dobrze.

Ach, zapomniałem o tytule mego artykułu — więc o nim słów kilka.

Statut KE. nakazuje dzieci wdrażać do życia parafialnego, czyli uczyć ich i przyzwyczajać do nabożeństw parafialnych i w tym kierunku ułożyłem skarbce; uwzględniają one okres nabożeństw adwentowych — roraty, — celem skarbca żłóbek, inne skarbce mówią o gorzkich żalach, drodze krzyżowej i majowym nabożeństwie.

To wszystko samo przez się wyjaśni postawiony może przez kogoś zarzut, że skarbce moje nie uwzględniają Mszy św. i Komunii św., bo 1) to są rzeczy pilnowane przez szkołę i kierownictwo KE., Komunia zresztą raz na miesiąc (rzadko które dziecko może ucząc się codzień do Komunii przystępować), po cóż specjalną na to rubrykę drukować. 2) To już prawdziwe wyjaśnienie: moje skarbce wprowadzają w czyn punkt »c« z § 5 Statutu, mówiący o życiu parafialnym. Natomiast jeśli ktoś weźmie za hasło § 5 a pogłębienie ich życia religijnego i Eucharystycznego«, to wtedy Msze św. i Komunie św. umieszcza. Można zresztą wziąć punkt »b« z tegoż paragrafu, »zaprawienie ich do cnoty i sumienności« i na tych motywach ułożyć skarbiec; dlaczego nie, nie będzie to sprzeczne ze Statutem. Wtedy właśnie skarbiec (po mojemu) przyniesie pożytek, będzie urozmaicony, jeśli każdego roku co innego będzie zawierał i w ciągu 4 lat pobytu dziecka w Krucjacie do wszystkiego się wprawi, bo nie rozumiem, dlaczego koniecznie do Mszy św. i Komunii św.

mam zaprawiać, a nie do pracy parafialnej i udziału w życiu para=fialnym, czy pomijać zaprawianie się w cnocie.

Prośba więc do Centrali, by zreformowała skarbiec i oddała go na usługi statutu nie jednostronnie, ale »całą gębą«.

◆

Ks. Stanisław Sikorski, Radom.

Sposób oddawania „Skarbca"

Krzyżowcy — to nie wspomnienie tylko! Niezliczone ich szeregi i dziś! By zdobyć Ziemię św. — szli dawni Krzyżowcy ofiar nie szczędząc. Zaś »walczyć modlitwą, walczyć ofiarą«, walczyć z wa=dami, siebie zwyciężać — to zew dzisiejszych Krzyżowców. Dzisiej=szych, tych spod biało=niebieskiego sztandarka, tych u stóp Jezusa klęczących.

»Dla Jezusa« to rycerska pobudka dawniej i dziś! Teren walki się tylko zmienił i na innego wroga zwrócono uwagę. Dawniej chrzęst zbroi — dziś ciche westchnienia; tarczą dziś — modlitwa, a triumfem — zwycięstwo nad samym sobą.

Najtrudniejsza to z walk, a jednak podjęli ją mali Krzyżowcy i walczą z wadami wieku dziecięcego, aby gdy nadejdą niebez=pieczne lata młodzieńcze, — być już zahartowanym; walczą aż do zwycięstw, których dowodem są ofiarki zapisane w »Formularzu Skarbca miesięcznego Serca Pana Jezusa«.

Jakże wspaniale się wita zwycięzców z pola bitew. Czyż przeto nie można by spotęgować i radości dzieci, które te ofiarki skła=dają? One im tak drogie. Wszak po przebudzeniu pierwsza ich myśl: Co dziś uczynię dla Jezusa?

Nadajmy tylko uroczystą formę oddawaniu tych »Formularzy Skarbca miesięcznego« a dzieci bardziej odczują radość codzien=nych zwycięstw nad sobą.

Zwykle dzieci oddają »Skarbce« zastępowym lub hufcowym. U siebie to zmieniłem. W kościele w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, dzieci ofiary same składają. Na placu szkolnym przed wyjściem do kościoła dzieci z Krucjaty ustawiają się na czele wszystkich, by w kościele nie psuć szeregów. Gdy przyjdą do ko=ścioła, po głośnym odmówieniu »Niechaj będzie pochwalony«, czterech rycerzyków z tarczami i szarfami wychodzi z zakrystii i ustawiają się po bokach ołtarza. Wtedy dzieci podchodzą i na stopniach ołtarza składają Skarbce. Chłopcy oddzielnie, dziewczyn=ki oddzielnie. Wcześniej, na zebraniu, staram się dzieciom podsu=nąć akty, które składaniu ofiar mają towarzyszyć. »O Jezu, przyjm te ofiary«. »Udziel mi łaski, Panie, bym do tych wad przezwycię=

żonych już nie wrócił«, by dziecko obietnicę złożyło, że więcej ofiar będzie w przyszłym miesiącu, itd.

Po złożeniu ofiar dzieci klękają, odmawiają codzienne ofiarowanie Rycerzy i Rycerek Krucjaty, śpiewają »Pójdź do Jezusa« lub »Jezusa ukrytego«. Z kolei wyjaśniam im krótko intencję miesięczną i hasło pracy wewnętrznej. Na zakończenie śpiewają jedną z pieśni organizacyjnych, np. »Naprzód Krzyżowcy«, Króluj nam Chryste« lub po jednej zwrotce Hymnów. Zastępowi potem, jak dawniej, obliczają ofiary.

Można tę uroczystość podzielić. Gdy dzieci śpiewają »Pójdź do Jezusa«, kaplan ubiera się do Mszy św., a jako temat egzorty bierze intencję miesięczną, są one tak ciekawe! Składanie »Skarbców« można urządzić i po południu, np. na nabożeństwie Krucjaty, (adoracja) przed lub po nieszporach.

Korzyści: dzieci rozumieją wartość swych ofiarek, a przynależność do Krucjaty napełnia ich dumą. Społeczeństwo zaś starsze poznaje wtedy dopiero, co to jest Krucjata. Rodzice wiedząc, czego Krucjata od dzieci wymaga, czuwają lepiej nad nimi. A i inne dzieci to pociąga. »Proszę księdza, a ja nie chodzę do szkoły, czyby i mnie ksiądz nie przyjął?« — pytało dziecko zachęcone widokiem składania ofiar. I ludziom starszym się to podoba, nawet widokiem pobożności dzieci budzą i ożywiają swoją pobożność.

Nadto od siebie dodam, że ten sposób składania »Formularzy Skarbca miesięcznego S. P. J.« ułatwiał mi i bardzo dopomagał w pracy.

◆

Ks. Jan Jakubowski, Bydgoszcz-Fara.

Projekt organizacji Krucjaty Eucharystycznej

II. Organizacja wewnętrzna Krucjaty

Organizacja zewnętrzna to rama, w którą należy oprawić śliczny obraz organizacji wewnętrznej. Stwierdziliśmy, że Krucjata Eucharystyczna, to przedszkole Akcji Katolickiej, mające wykształcić młodych apostołów na każdym polu. Nie spełniłaby zatem Krucjata swego wielkiego zadania, gdyby ograniczyła się tylko do wychowywania ogólnego dzieci — w myśl haseł Krucjaty. Bez uwzględniania zamiłowań dziecięcych, które wypielęgnowane w Krucjacie mają zrodzić przyszłych apostołów Akcji Katolickiej, byłaby praca w Krucjacie zbyt sucha i jałowa. Nie starczy w dzisiejszym rozwiniętym życiu społecznym wychowywać przygotowanych do życia ludzi — trzeba wychowywać przyszłych społeczni-

ków. Wynika z tego, co się wyżej powiedziało, że praca wewnętrzna Krucjaty, aby była owocna, musi być ujęta w sekcje.

Uwzględniając zamiłowania dziecięce, uważam za stosowne konieczne stworzenie następujących sekcji:

1) Ministrantów, która regulowałaby należytą i godną służbę Bożą przy ołtarzu. Sekcja ministrantów winna odbywać miesięczne plenarne zebrania i co 2 tygodnie zebrania informacyjne, dotyczące porządku służenia i omówienia poszczególnych ceremonii.

2) Eucharystyczna, której zadaniem jest szczególniejsza cześć Najświętszego Sakramentu — Jezusa Eucharystycznego, wyrażająca się w codziennej króciutkiej adoracji, najlepiej przed pójściem do szkoły — dalej w tygodniowej kwadransowej adoracji, najlepiej w czwartki lub w piątki — oraz w miesięcznych krótkich zebraniach informacyjnych. Sekcja ta wychowywałaby przyszłych członków: Straży Honorowej, Nieustającej Adoracji oraz innych towarzystw eucharystycznych.

3) Misyjna, której zadania pokrywają się z zadaniami i celami Dziecięctwa Jezusowego. Zbieranie znaczków, staniolu, dewocjonalii, modlitwa za misje i zebranie informacyjne raz w miesiącu. — Oto praca sekcji misyjnej. Sekcja ta ma wychowywać przyszłych członków dzieł misyjnych.

4) Różańcowa, mająca na celu rozniecić w dzieciach zamiłowanie do różańca, czci Najświętszej Maryi Panny. Konieczność tej sekcji wynika stąd, że poziom nauk w stowarzyszeniach różańcowych — panien czy młodzieńców — jest zbyt wysoki dla umysłów dziecięcych. Pracę ułatwia Instytut Różańcowy w Toruniu, który wydaje specjalne czytanki miesięczne. Zadaniem tej sekcji jest przygotowanie przyszłych członków stowarzyszeń różańcowych.

5) Charytatywna. I w Krucjacie mamy biedne dzieci. One to stanowią przedmiot pracy charytatywnej i wychowują przyszłych apostołów miłosierdzia chrześcijańskiego. Zebrania tej sekcji winny odbywać się co dwa tygodnie. Do pracy w sekcji należy: odwiedzanie chorych dzieci, pomoc słabszym w nauce, opieka nad sierotkami.

6) Liturgiczna, której zadaniem jest pogłębienie wśród dzieci zrozumienia Mszy św., pielęgnowanie śpiewu kościelnego i zaznajamianie dzieci z poszczególnymi okresami Roku Kościelnego. Wielką pomoc znajdą księża Dyrektorowie w miesięczniku »Msza święta«, wydawanym przez Seminarium Zagraniczne w Potulicach k. Nakła.

7) Dobrej Prasy, mająca za zadanie rozpowszechnianie czasopism Kr. Euch. i dobrej książki. Do niej należy opieka nad biblioteczką.

8) Literacka, której zadaniem będzie przygotowanie w Kru-

cjacie wszelkich uroczystości, imprez, przedstawień, wieczornic i obchodów organizacyjnych.

Może nie wszystkie sekcje będą konieczne w każdej Krucjacie — zależeć to będzie od liczby należących dzieci. Każde bowiem dziecko nie może należeć do wszystkich sekcji — chodzi o selekcję i zamiłowanie dzieci. Skoro w ten sposób damy możność każdemu dziecku wyboru tej pracy, do której ma zamiłowanie, i każde dziecko postawimy na swoim miejscu w Krucjacie — spełnimy nasze najważniejsze zadanie przedszkola Akcji Katolickiej.

◆

Z NASZEJ DYSKUSJI

Ks. Stefan Lecieiewski,
Ostrów Wlkp.

Uzupełniam

Zamiast wstępu

Zapoczątkowana dyskusja na temat organizacji i pracy wewnętrznej w Krucjacie, zmusza mnie do udzielenia pewnego wyjaśnienia. Oto stwierdzam, że odzywają się i będą się odzywać głosy Przewielebnych Konfratrów, którzy w odmiennych zupełnie warunkach pracują. Jedni są wyłącznie zajęci jako prefekci w szkołach powszechnych i prowadzą lekcje religii we wszystkich oddziałach i klasach. W naszych diecezjach uczą w szkole świeccy nauczyciele, a kapłan (proboszcz względnie wikariusz) dochodzi tylko do szkoły, by dzieci przygotować do pierwszej spowiedzi i Komunii św. O ile więc księża prefekci stale się z dziećmi swoimi spotykają i przez to mają większy wpływ na nie, to my musimy się zadowolić tylko dziećmi z dwu roczników, a resztę pracy duszpasterskiej wśród dzieci musimy załatwiać w kościele i w organizacjach. Więc spostrzeżenia moje są wzięte wyłącznie z życia dzieci, ale życia pozaszkolnego, życia na platformie parafialnej. A więc ogrom pracy, o którym wspomina Przewielebny ksiądz Grelewski jest i naszym udziałem. W takiej np. parafii ostrowskiej trzeba nie tylko zaspokoić potrzeby 33.000 parafian, lecz jeszcze zająć się dziećmi, które w szkole na lekcjach kapłana nie widzą. Wprawdzie chwilowo nie możemy narzekać na nasze nauczycielstwo, jednak brak już tej ręki kapłańskiej, która by dziecko prowadziła przez szkołę do życia parafialnego.

Duszpasterstwo nowe

Dochodzę do pierwszego wniosku.

Praca kapłana jest dziś ogromnie wyczerpująca. Wielkość naszych parafii, trud i inne przeszkody już dawno każą imać się innych środków. Kapłan sam rady sobie nie da. I ja się łudziłem, że wszystko zrobię, lecz jest to niemożliwe. Potrzeba więc organizacji sprężystej, prawej ręki, członków, którzy by za kapłana drogą penetracji wchodzili tam, gdzie kapłan nie dojdzie.

I gdy dziś zastanawiamy się nad Krucjatą, to musimy koniecznie stawić zasadę: kapłan sam rady sobie nie da, musi mieć elitę, ta będzie mu pomagać.

A głosy, dochodzące z rozmaitych środowisk jednak mówią, że musi być pewien podział — taki czy inny. Bo gdy kapłan nie może sobie rady dać z mniejszą garstką dzieci, to cóż dopiero mówić o parafiach, gdzie jest kilka tysięcy tych dzieci, a wikariuszy jest tylko kilku. Lecz nie chodzi mi dziś już o sam podział Krucjaty i jej odgałęzień czy też tory. Odczekam — a później odpowiem na wszystkie kwestie.

Apostołów trzeba

Przepracowanie kapłana i obawa, że z chwilą jego odejścia organizacja upadnie — to powody, by zastanowić się nad ciągłością naszej pracy w K. E.

Trzeba stworzyć pomoc. Nie chodzi mi o nazwę: Koło Przyjaciół, Rada, Kierownictwo itp. — to rzecz mniejszej wagi.

Kto ma nam pomagać?

Od razu narzuca się myśl: nauczycielstwo!

Owszem. Nie mówię o tych, którzy są KE. nieprzychylni. Są przecież bardzo gorliwi katolicy. Tych trzeba by zająć pracą.

Dalej trzeba by sięgnąć do naszych młodszych w Sodalicji Mariańskiej, nie można by pogardzić współpracą druhen z KSM, a nie zaszkodzi i współpraca naszych »absolwentów« z KE.

Stwierdziłem, że dużo ludzi nie pracuje w KE. — bo tej pracy nie zna! Wpierw trzeba by więc zapoznać ich z tą pracą. Gdy będzie chodziło o nauczycielstwo — a warunki miejscowe są odpowiednie — można by próbować przez inspektoraty i kuratoria, które by nam ułatwiły zapoznanie sił nauczycielskich z pracą w KE. na ich konferencjach. O ile to by się nie udało — to już własna inicjatywa musi znaleźć drogę do nich.

Dalej nie zaszkodziłby taki mały kurs, gdyby chodziło o innych pracowników z AK. Celowo poruszyłem tutaj kwestię KSM., gdyż mogą nie tylko nam pomóc, lecz i sobie powoli zjednać nowy narybek. (Kwestię niewstępowania dzieci z KE. do KSM trzeba osobno omówić.)

Wreszcie praca naszych byłych członków będzie z pożytkiem połączona, gdy da im się pewien zakres pracy.

Chodziłoby więc teraz o podział pracy.

Kapłan musi kierować. Nie będę powtarzał myśli konfratra z Bydgoszczy. Kierownictwo zaś może mieć mniej więcej taki podział pracy:

1) dokładne przeszkolenie przyszłych instruktorów-kierowników,
2) zasada: mniej społeczna praca, więcej religijne nastawienie,
3) podział:

a) referat prasowy=sprawozdawczy: kronika; sprawozdanie do Hostii, prasy; pisanie odpowiednich artykułów do naszych czasopism;
b) referat oświatowy: przygotowanie z dziećmi referatów; ewentualna pomoc szkolna — lecz dobrze zrozumiana, szczególnie u dzieci biednych,
c) referat kulturalny: urozmaicenia, przedstawienia, wycieczki itp.
d) referat organizacyjny: kasa, spisy, kształcenie dalszych kierowników, egzaminowanie dzieci przed przyrzeczeniami, ćwiczenia przyszłych ministrantów, praca w ognisku, biblioteka, abonament czasopism naszych itd., zasięganie wiadomości o dzieciach w ich pracy poza KE (w domu, na ulicy).

ad 1) kurs przeszkolenia miałby taki program: statut i praca KE; zasadnicze prawdy wiary, gdy będzie chodziło o druhów KSM; zasadnicze wiadomości pedagogiczne.
ad 2) zasada ta jest jasna, gdyż inaczej zamienimy się w świecką organizację sportową lub tp.
ad 3) podział zupełnie dowolny — może być lepszy, zmniejszony, rozszerzony, zależnie od ilości dzieci, środowiska i pomocy.

Jak widzimy zadania i możliwości są olbrzymie. Tylko koniecznie musi być dokładnie określony dział pracy i stale kapłan=dyrektor musi trzymać rękę na pulsie, bo inaczej wybitniejsze jednostki mogą pracę spaczyć. Przyznam się, że jest to dopiero projekt, więc nie wiem jak będzie to w życiu wyglądało. Osobiście rozpoczynam dopiero teraz ten etap pracy. Lecz dowiedziałem się, że już niektórzy księża=kierownicy w ten sposób pracę rozpoczęli, więc nietrudno byłoby skontrolować wyniki.

Inne organizacje

Przy tej pracy może się zdarzyć, że — jak to słusznie Przew. ks. Grelewski zaznaczył — entuzjasta — ksiądz może odciągnąć od innych organizacyj. — No trudno! Królestwo niebieskie gwałt cierpi. Ze mną np. też się nikt nie liczył, musiałem zdobywać dzieci. A czy w innych warunkach pytają się: »Ile księdzu odstąpić członków?« Uważam, że taka konkurencja jest szlachetna. Najlepszym przykładem jest Kościół św., który ma tyle »konkurencyjnych« bractw i stowarzyszeń. A żyje to, które właśnie spełnia swoje zadanie!

Centrala

W jednym z poprzednich numerów Hostii poruszył mój konfrater z Bydgoszczy sprawę Centrali — Sekretariatu — Związku. Zostawiłem kwestię na sam koniec. Moim zdaniem trzeba jeszcze odczekać. Niech się wszyscy wypowiedzą, niech praktyka ustali pewne szczegóły i normy.

Przecież KE. w Polsce działa już przeszło 10 lat. Dotychczasowy Sekretariat świetnie wywiązał się ze swego zadania. I dziś nadal pełni rolę łącznika ideowego. Może będzie dobrze chwilowo tak sprawę zostawić. Sekretariat i Hostia będą właśnie terenem, na którym wszyscy będą mogli się porozumieć, kwestie przedyskutować, uzgadniać pracę wewnętrzną i organizacyjną. Cel bowiem mamy jasny,

ten się nie zmieni. »Doły«, że tak się wyrażę, dziś przepojone są prawie wszystkie wielkim zapałem. Więc podstawa jest i stworzenie nadbudówki nie będzie przedstawiało wielkiej trudności.

W tym stanie jednak warto zachować pewną łączność. Moim zdaniem wszystkie KE. powinny starać się o to, by nadal współpracować z Sekretariatem. Nie mają dziś wprawdzie obowiązku tego czynić, gdyż władzą jest już Biskup diecezjalny. Jednak dla zorientowania się w sytuacji, dla ułatwienia dalszej pracy organizacyjnej, dla wielu innych powodów trzeba mieć jakiś wspólny punkt oparcia. Choćby sprawa wydawania »Hostii«. Trudno przypuścić, by poszczególne koła diecezjalne chciały wydać osobne czasopisma. I tak narzekamy na powódź czasopism. Trudno też przypuścić, że wszystkie diecezje rozpoczną wydawać osobne czasopisma dla dzieci. Od razu spada poziom, a podnosi się cena!

Na koniec

Szukamy form organizacyjnych — pisze ostatni numer Hostii. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że nie potrzebujemy szukać idei! A forma zewnętrzna wyłoni się z dyskusji, w razie potrzeby dostosuje się ją do życia, zmieni. Lecz zmiana musi jeszcze teraz nastąpić, zanim KE. do »formy włożymy«. A »forma« musi być tak zrobiona, by nie krępowała ruchów i nie przyczyniała się do skostnienia organizacji!

◆

Ks. Edward Polak, Myszyniec.

O jednolitość nazw

Do cennych wskazań i projektów, wyrażonych w »Hostii« przez Czcigodnych Księży Kierowników Krucjat Eucharystycznych, na marginesie dyskusji dorzucam to swoje małe spostrzeżenie:

Otóż, czytając sprawozdania i projekty organizacyjne, odczuwa się rażący brak jednakowych nazw na określenie jednostek organizacyjnych i rozbieżność pojęć dla tych samych nazw w poszczególnych Krucjatach.

I tak np. w jednej miejscowości najwyższą jednostką organizacyjną jest »hufiec«, który rozpada się na »drużyny«, a te na »zastępy«. W innej znowu akurat przeciwnie: najwyższa jednostka organizacyjna nosi nazwę »oddziału«, ten dzieli się na »zastępy«, a te znowu na »hufce«. W pierwszym wypadku »hufiec«, to nazwa najwyższej jednostki organizacyjnej, obejmującej mniejsze, jak »drużyny« i »zastępy«, w drugim znowu »hufiec«, to ta najmniej-

sza komórka organizacyjna, z której powstają »zastępy«, a z tych »oddziały«.

Sądzę, że należałoby jak najprędzej uzgodnić i ustalić wszędzie nazwy organizacyjne i ich pojęcia, gdyż to ogromnie dezorientuje dzieci przy czytaniu sprawozdań z różnych Krucjat i wprowadza niepotrzebne zamieszanie oraz powoduje wrażenie, że Krucjata w Polsce nie jest jednolitą organizacją, lecz są to luźne grupki w poszczególnych miejscowościach, rządzące się własnymi i dowolnymi upodobaniami.

Ja osobiście jestem tego zdania, by nazwę »hufiec« zatrzymać dla najwyższej jednostki na danym terenie, gdyż nazwa ta zawsze wyrażała pojęcie jakiejś większej grupy, np. hufce anielskie, hufce wojsk starożytnych, liczące po kilka tysięcy, hufce harcerskie.

Natomiast nie byłbym za tym, by niektórym jednostkom organizacyjnym nadawać nazwę »gwardii«, jak to spotykało się w »Hostii«, bo ta nazwa w dziedzinie wojskowej, oznacza nie jednostkę organizacyjną, lecz rodzaj, jakość, np. gwardia papieska.

Mnie osobiście najbardziej odpowiadają takie nazwy i podziały organizacyjne: Najwyższą jednostką organizacyjną w danej miejscowości jest »hufiec«, męski czy żeński lub mieszany, gdy jest mało dzieci. Hufiec rozpada się na dwie (może być więcej) drużyny: starszych i młodszych. Drużyny znowu dzielą się na zastępy, około 10 członków w każdym zastępie. Na czele poszczególnych jednostek organizacyjnych stoją odpowiedni dowódcy: hufcowy — podhufcowy, drużynowy — poddrużynowy, zastępowy — podzastępowy. Taka organizacja najbardziej jest zbliżona do wojskowej i harcerskiej i jak wykazała praktyka, ogromnie ułatwia pracę i dodatnio wpływa na wzmożenie sprężystości, łączności i karności. Np. chcę o czymś ważnym powiadomić całą Krucjatę w szybkim tempie. Otóż, wzywam hufcowego i hufcową i komunikuję im. Ci zawiadamiają drużynowych, tamci zastępowych, a zastępowi swoich rycerzy i rycerki. To samo ma zastosowanie przy sprawdzaniu obecności, kolportażu pism itd. W miarę potrzeby zwołuje się zebranie dowództwa, czyli »odprawę szarż«.

Taki podział organizacyjny istnieje już od czterech lat w Krucjacie żeńskiej i męskiej, przy szkole powszechnej w Myszyńcu, liczącej około 160 rycerzy i rycerek, i cieszy się wielkim uznaniem.

PIĘKNY PRZYKŁAD

Do dnia, w którym oddajemy numer do druku, nadeszła pierwsza ofiara na otworzoną przez nas w poprzednim numerze listę ofiar na chrzest murzynka. Mianowicie Krucjata w Radoszowych (Śl.) nadesłała 25 zl na chrzest murzynka prosząc o nadanie mu imion Jacek, Filip, Wilhelm, oraz 4 zl na »chrzest murzynka od polskich Krucjat«. Które Krucjaty będą naśladować ten piękny przykład?

MATERIAŁ NA ZEBRANIA

Marzec

I. INTENCJA miesięczna, naznaczona przez Ojca św.:
Za kapłanów katolickich.

Krótkie wyjaśnienie:

Ks. Mertens, misjonarz wśród pogan w Chinach, zobaczył raz małego Chińczyka, niedawno ochrzczonego, klęczącego ze złożonymi rękami przed figurą Matki Bożej. »Cóż ty tam robisz?« — zapytał go misjonarz. »Ja modlę się o nawrócenie grzeszników. Ojciec św. sobie tego życzy« — odrzekł chłopiec.

Czy ten mały Chińczyk kochał Ojca św.? Tak. Czy jego modlitwa rzeczywiście pomagała grzesznikom? Tak. Jego paciorki szły przed tron Boży, a stamtąd spływały łaski na serca grzeszników, jak promienie słońca na ciemną ziemię.

I wy na pewno pragniecie modlić się według życzeń Papieża, jak ten mały Chińczyk. Otóż Ojciec św. kazał wam modlić się w tym miesiącu za kapłanów katolickich.

Dziecko, które się modli gorliwie za kapłanów, sprawia bardzo wielką radość Panu Jezusowi. Kapłani przecież są zastępcami Pana Jezusa na ziemi. W imieniu Pana Jezusa prowadzą ludzi do nieba przez głoszenie słowa Bożego.

Praca kapłanów nie jest łatwa. Wielu ich nienawidzi, w niektórych krajach są więzieni, torturowani, prześladowani. A u nas pamiętacie śmierć ks. Streicha?

Wiecie, co to jest Lourdes? Jest to cudowne miejsce we Francji, dzieje się tam wiele cudów, co rok kilka, pielgrzymki z całego świata tam przychodzą. Pewnego razu — przed kilku laty — przywieziono pociągiem wielu chorych i na noszach poprzenoszono ich do cudownej groty. Leżała tam mała dziewczynka, może rycerka Krucjaty, nie wiem, ale na pewno lepsza niż niejedna rycerka. Obok niej młody kapłan, także chory, niezdolny do pracy. Wszyscy chorzy modlą się o zdrowie. I wiecie jak się modliła ta dziewczynka chora? Tak się modliła: Matko Najświętsza! Błagam Cię, zachowaj mnie moje cierpienia, ale uzdrów za to tego księdza, który obok mnie leży, aby mógł odtąd codziennie odprawiać Mszę św.

Czy nie pięknie się modliła? Ona rozumiała, że trzeba modlić się za kapłanów.

Wy może nigdy nie będziecie mieć sposobności zrobić dla kapła-

nów takiej ofiary, ale ofiarujcie za nich wasze drobne uczynki, modlitwy, westchnienia.

Ilekroć zobaczycie kapłana przy ołtarzu, na ambonie lub w konfesjonale, pomódlcie się za niego.

Jest wiele ludzi pobożnych, którzy ilekroć spotykają kapłana na ulicy albo witając się z nim, odmawiają westchnienie: Królowo kapłanów, módl się za nimi.

I wy będziecie się szczególniej w tym miesiącu modlić za kapłanów, będziecie ofiarować wasze modlitwy, ofiary, obowiązki, lekcje za ich prace wielkopostne. Wasz Skarbiec będzie w tym okresie szczególnie bogaty.

II. HASŁO wewnętrznej pracy w Krucjacie:

Bądź ofiarny dla grzeszników!

S. Barbara Żulińska C. R.

Ofiarna Zosia

Zosia poszła z mamą na Gorzkie Żale. Pierwszy raz w życiu słyszała te rzewne melodie, pierwszy raz może zastanowiła się głębiej nad tym, że nie tylko żydzi byli katami Pana Jezusa, ale jej własne winy i tylu innych grzeszników.

Przy końcu nabożeństwa z przejęciem i łzami śpiewała:

»Ach, ach, straszne złości moje
Sprawiły te niepokoje...
Tu z Magdaleną będę pokutować
I za me grzechy serdecznie żałować«.

— Mamusiu — spytała w domu — czy wszyscy ludzie zastanawiają się nad tym, że za ich grzechy Pan Jezus cierpiał?

— Niestety, odpowiedziała matka. Jednych nie miał kto pouczyć, inni nie chcą się oświecać, a jeszcze są i tacy, którzy wiedzą, a na złość czynią źle.

— Ach, nieszczęśliwi, co się z nimi stanie? — zawołała Zosia.

Mama musiała iść do kuchni, więc dała córeczce: »Małą Świętą« [1]) i wskazała na obrazek, jak Terenia modli się pod krzyżem.

Zosia z radością wzięła książkę i zagłębiła się w czytaniu.

Czytała opowiadanie św. Tereski: »Raz po nabożeństwie wyleciał mi z książeczki — mówi mała Święta — obraz Pana Jezusa

---

[1]) Książka o św. Teresie dla dzieci. Lwów, Biblioteka religijna.

na krzyżu z napisem: »Pragnę«. I zrozumiałam, że Pan Jezus pragnie grzeszników, że chce, bym zbierała Krew Jego Najśw. i wymadlała łaski o ich nawrócenie. Niedługo potem usłyszałam, że mają tracić wielkiego zbrodniarza, który nie chce się z Bogiem pojednać. Klękłam przed krzyżem i wołałam: Panie Jezu, Ty go musisz zbawić, nie pozwól, by Twa Krew się zmarnowała, błagam Cię, to mój pierwszy grzesznik, daj mi znak, żeś wysłuchał mej prośby«.

Nazajutrz z niecierpliwością chwyciła za gazetę i rozpłakała się z radością i wdzięcznością, oto Prancini w ostatniej chwili, gdy stał już na szafocie, wyciągnął rękę po krzyż i całował go z miłością i łzami. Klękłam i podziękowałam Panu Jezusowi, że mnie niegodną wysłuchał, i postanowiłem całe życie modlić się za grzeszników.

Zosia czytała potem, jak to Terenia nie tylko się modliła za grzeszników, ale i znosiła na ich intencję niejedną ofiarę. Gdy wracała z przechadzki, powstrzymywała się od picia wody, gdy chciała płakać, starała się łzy powstrzymać, nie okazywała, co lubi, czego nie lubi, nie odpowiadała na przykre słowa itd. Z miłości dla grzeszników wstąpiła do klasztoru, gdzie jej nikt nie przeszkadzał za nich się modlić i umartwiać. Tam oddawała wszystkim usługi najniższe, gdy ją upominano — milczała, nie narzekała nigdy na przykre i szkodliwe zimno, a gdy chorowała, to mówiła: »cierpię bardzo, ale to dlatego, że bardzo kocham dusze i pragnę im pomóc«.

Dlatego dziś jest wielką Świętą i spuszcza ustawicznie z nieba deszcz róż, nawraca wciąż różnych grzeszników.

Zosia się zadumała. Czy i od niej nie żąda Pan Bóg miłości grzeszników? Teraz jest wielki post, nie wszyscy ludzie chcą się spowiadać, nawet jej brat starszy nie chce o tym słyszeć, a co mówić o bolszewikach, a o bandytach, których teraz tak dużo?

Mama przerwała rozważania Zosi, ale po wieczerzy, po paciorku, długo myślała, jak może pomóc grzesznikom. Rano, nim poszła do szkoły, tak napisała w swym zeszyciku:

Pamiętajmy, że grzechy ranią Pana Jezusa, że rycerka powinna ratować grzeszników. W tym celu postanawiam na wielki post:

1) Rano, wieczór i kiedy przyjdzie natchnienie, modlić się za nich krótko a serdecznie, najlepiej do Ucieczki grzeszników.

2) Często ucałować krzyżyk i przeprosić za grzechy dobrego Pana Jezusa.

3) Namówić do tego samego moje przyjaciółki.

4) Chętnie pić mleko, nie grymasić, a wieczór zjeść kaszkę, choć nie lubię.

5) Cukierków w poście jeść nie będę — to dla grzeszników.

6) Na ciasne i stare, brzydkie buciki, nie narzekać — to też dla grzeszników.

7) Gdy Fila mi dokuczać będzie, to się do niej uśmiechnę.

8) Uproszę mamę, by pozwoliła mi chodzić codziennie na Mszę świętą, bo najwięcej i najlepiej pomaga grzesznikom Najświętsza Ofiara, i ona nas uczy ofiarności.

Tak się zaczął wielki post Zosi. Mama sama chodziła z Zosią na Mszę świętą. Z początku nie bardzo jej się chciało wyleźć z łóżka, ale popatrzyła na krzyż i z wołaniem: to dla grzeszników, prędko się myła i ubierała. Ale po trzech tygodniach stało się nieszczęście, Zosia pośliznęła się i złamała nogę.

— I cóż moi grzesznicy zrobią? — mówiła. — Mama ją pocieszała. Najlepsza ofiara to znieść to, co Pan Bóg daje, więc leż cichutko, nie naprzykrzaj się siostrze, bo ma wiele zajęcia, nie krzycz przy operacji, a możesz wielu grzeszników nawrócić. Ucałowała córeczkę i wróciła smutna do domu. I Zosi tak smutno za domem, bez rodziców, bez koleżanek, »ale to dla grzeszników« — powtarzała.

Na tej samej sali leżała kobieta, która nie chciała się spowiadać, choć lekarze mówili, że na pewno umrze. Zosia zwróciła się do Pana Jezusa: dla niej będę cierpiała, ale Ty ją zbaw Panie. Właśnie na drugi dzień nastawiali jej złamaną nóżkę, bolało bardzo, ale mężna Zosia nie krzyczała, i tylko powtarzała: za tę starszą paniusię. W nocy spać z bólu nie mogła. Około północy usłyszała cichutki dzwonek, to ksiądz się zbliżał z Panem Jezusem. Zosi zabiło serce i cóż widzi? Oto »jej« grzesznica spowiada się długo, długo i przyjmuje Komunię świętą. Po udzieleniu Sakramentów świętych kapłan powiedział chorej: »Niech pani dziękuje Panu Bogu, ktoś musiał się za panią dobrze modlić, to prawdziwy cud łaski«. Raniutko chora umarła, a Zosia zapomniała o bólu i złamanej nóżce, i dziękowała tylko Bogu za Jego dobroć.

Gdy wyzdrowiała, zawiązała wśród koleżanek kółko: »pomocy dla grzeszników«. Wiedział tylko o tym ksiądz prefekt i mówił: »to moja gwardia pomocnicza«. Na początku miesiąca losowały kartki z wymienionym umartwieniem, któremu musiały się oddawać cały miesiąc. W pierwszy piątek na intencję grzeszników przystępowały do Komunii św.

Minęły lata. Zosia wyrosła, pozdawała wszystkie ogzamina i została nauczycielką. Zaraz zawiązała w swej klasie koło pomocy i uczy ofiar na rzecz grzeszników.

Jak myślicie, czy Zosia jest miła Panu Jezusowi, czy nie błogosławi jej Pan Bóg w pracy i życiu?

◆

Ks. A. Bachowski

Bądź ofiarny dla grzeszników ratując dusze przez modlitwy i umartwienia

Nasze hasło...

Jakże dobrze się składa, że w tym okresie, kiedy rozważamy bolesną mękę i śmierć naszego Zbawiciela, kiedy wpatrujemy się weń, jak dźwiga ciężkie drzewo krzyża i na nim umiera, że wtedy właśnie mamy wyznaczone hasło: »Bądź ofiarny dla grzeszników«.

Bo chyba nigdy bardziej nie zachęcicie się, drodzy Rycerze, do ratowania dusz tych nieszczęśliwych grzeszników, jak teraz, gdy widzicie, że Pan Jezus właśnie za nich podjął się straszliwej męki i haniebnej śmierci na krzyżu, że za nich przelał swą Krew najdroższą i oddał swe życie.

Bo wy, drodzy Rycerze, nie tylko sami macie przychodzić do Jezusa, jako swego Wodza, ale waszym obowiązkiem jest przyprowadzać do Niego i innych, waszym obowiązkiem jest ratować dusze grzeszników od zguby wiecznej.

Czyż Pan Jezus żąda od was, byście jechali na misje i tam nawracali pogan i niewiernych?

Bynajmniej! Jezus nie chce od was wielkich wysiłków i ofiar, na jakie zdobyć się możecie, ale pragnie, byście to czynili w sposób wam dostępny. Waszą jedyną na razie bronią jest modlitwa i drobne ofiary, umartwienia podejmowane w intencji nawrócenia grzeszników. Na to stać każdego z was, a będzie to praca niemniej milsza Panu Jezusowi i niemniej skuteczna.

Jak skuteczną jest modlitwa dziecięcia u tronu Bożego, jak potrafi ona wyjednać łaskę nawrócenia nawet najbardziej zatwardziałym grzesznikom, możecie to poznać, drodzy Rycerze, z następującego przykładu.

Skuteczność modlitwy dzieci w czasie misji

W jednej z miejscowości fabrycznych miano urządzić wielkie misje. Przybyło dwóch misjonarzy, których wśród bicia dzwonów i uroczystych śpiewów wprowadzono do kościoła.

Rozpoczęły się nauki misyjne. Ale już na samym początku można było zauważyć małą liczbę osób, chodziły przeważnie kobiety i trochę dzieci. Tych, dla których właściwie urządzano misje, tych zupełnie brakowało. Nie przyszli do kościoła robotnicy i pracownicy fabryczni.

Lecz nie tylko nie przyszli, ale na miejskich płotach porozwie-

szali plakaty, a na nich powypisywali różne zdania przeciwko księżom misjonarzom, misjom oraz nawoływano, by nikt nie brał w nich udziału.

Bolało to bardzo misjonarzy. Dokładali wszelkich starań, by tych robotników sprowadzić do kościoła, ale wszelkie wysiłki spełzły na niczym. Nie pomogły nawoływania i wspólne modlitwy o skruszenie tych zatwardziałych serc.

Misje prawie dobiegały końca. Właśnie była uroczysta Komunia św. dzieci. Jeden z misjonarzy przemówił do nich bardzo gorąco i serdecznie.

»Oto Jezus, miłośnik dzieci i serc niewinnych, przychodzi do was. Za chwilę zamieszka w waszych serduszkach i zleje na nie swych łask zdroje. Idźcie do Niego i otwórzcie Mu swe serca, witajcie Go, a kiedy przyjdzie, dziękujcie Mu za tę wielką łaskę odwiedzin. Proście Go również o wszystko, co tylko pragniecie, a na pewno zostaniecie wysłuchane.

Proście zaś przede wszystkim, by dobry Jezus dał łaskę nawrócenia tym, którzy doń przyjść nie chcą, którzy nie mogą zażyć podobnie radosnej chwili, jak wy«.

I przyszedł Jezus w Hostii do serc dziecięcych, i zamieszkał w nich. A one zaczęły Go prosić i błagać, by wszystkich, którzy stronią od Niego, by ich tu przyprowadził i dał im łaskę przebaczenia.

I została wysłuchana modlitwa dzieci. Stał się cud, cud nawrócenia grzeszników.

Oto w tym samym dniu zjawiła się delegacja robotników u księży misjonarzy i zaczęła ich przepraszać za upór i zatwardziałość i za wyrządzoną przykrość. Teraz bowiem poznali, że misjonarzom chodzi tylko o dobro ich dusz i zbawienie wieczne. I prosili gorąco o przedłużenie misji, i wygłoszenie dla nich nauk, bo oni chcą się stawić w kościele wszyscy.

I tak się stało. Misje przedłużono o kilka dni. Robotnicy uczęszczali na nie tłumnie, a kiedy przyszedł czas spowiedzi, kapłani z okolicznych wiosek spowiadali od rana do nocy, ponieważ nie mogli nadążyć słuchania spowiedzi.

Taki był owoc misji ! Tak skuteczną i niezawodną okazała się modlitwa dzieci za grzeszników.

Ofiara Janka nawraca grzesznika

A oto znów inny przykład, jak ofiara Rycerza Janka nawraca niewierzącego sąsiada.

Było już późno wieczorem. Ksiądz Prefekt usiadł przy biurku, by pomyśleć nad jutrzejszą nauką, którą miał wygłosić na zebraniu swej Krucjaty, gdy wtem ktoś zapukał nieśmiało do drzwi. Powstał

więc i otworzył, lecz jakże się zdziwił, gdy zobaczył przed sobą jednego ze swych Rycerzy — Janka.

— Cóż cię sprowadza do mnie o tak późnej porze? — zapytał ksiądz Prefekt patrząc w smutną jego twarz.

Lecz na to pytanie nie otrzymał odpowiedzi. Jankiem wstrząsnął głęboki szloch i zalał się cały łzami.

Wzruszony ksiądz przycisnął jasną główkę Janka do swej piersi i zapytał znowu:

— Przecież wiesz, że cię kocham, więc powiedz mi wszystko. Czy cię spotkało jakie nieszczęście? Powiedz mi, a gdy będę mógł, to ci pomogę.

Lecz Janek płakał dalej. Po chwili, gdy się uspokoił, wyjawił przyczynę swego bólu i łez.

Oto najdroższa jego mama jest ciężko chora na serce. Przed chwilą dostała ataku serca i lekarz powiedział, że niezadługo może nastąpić koniec. A przecież on tak mamę kocha!

Ksiądz Prefekt pocieszył Janka. Powiedział mu, by nie tracił nadziei, lecz modlił się gorąco, a jeżeli będzie się podobało Jezusowi, to zachowa mu mamę przy życiu. Przyrzekł sam, że przy Mszy św. będzie o niej pamiętał.

Uspokojony Janek pożegnał księdza Prefekta i wyszedł. Lecz w trzy dni potem żałobny głos dzwonu oznajmił parafii, że Janek stracił matkę i nie zobaczy jej aż w niebie.

Właśnie ksiądz Prefekt wybierał się, by pocieszyć Janka po pogrzebie matki, gdy poza drzwiami rozległ się szmer nieśmiałych kroków.

Za chwilę w pokoju księdza stanął Janek. Oczy czerwone, lecz spojrzenie jego było głębokie i spokojne.

— »Straciłem najdroższą matkę, — rzekł spokojnie Janek. Bolałem bardzo i serce nadal kraje mi się z bólu, ale Pan Jezus natchnął mię taką myślą, bym ten ból i smutek ofiarował za mego sąsiada który jest człowiekiem niewierzącym. Chory jest również na serce i w każdej chwili może umrzeć nie pojednany z Bogiem. Ta myśl wstrząsnęła mną, więc postanowiłem swój ból i smutek ofiarować Panu Jezusowi, by tylko ratować tę biedną duszę«.

Księdzu Prefektowi prawie łzy stanęły w oczach, słysząc to piękne i głęboką miłością owiane wyznanie ofiary Janka. Uścisnął go serdecznie i rzekł:

— Twoja ofiara, Janku, ponieważ jest wielką, będzie tym milszą Panu Jezusowi i Jezus da ci tę pociechę, że nie zostanie ona odrzucona. Pozyskasz tę duszę, za której nawrócenie ją złożyłeś.

Za kilka tygodni umarł sąsiad Janka, ale umarł nawrócony i pojednany z Bogiem.

Janek zaś klęczał u stóp Tabernaculum i dziękował Panu Jezu=

sowi, że raczył przyjąć jego ofiarę, że dał mu pozyskać biedną, grzeszną duszę.

Czyńmy i my podobnie

Oto, drodzy Rycerze, widzieliście na przykładach, jak można współpracować z Chrystusem nad zbawieniem dusz grzesznych, jak je można pozyskiwać dla Chrystusa przez modlitwę i ofiary. W tym zwłaszcza miesiącu, kiedy rozważamy mękę Zbawiciela i współczujemy z Nim, postarajmy się okazać Mu wdzięczność za to, że tak bezinteresownie dla nas cierpiał, że i za nas przelał swą Krew.

Najmilszym zaś zapewne dla Niego będzie to, gdy będziemy się modlić, i swoje cierpienia i umartwienia ofiarowywać za dusze grzeszników, które On tak bardzo ukochał i których zbawienia tak bardzo pragnie.

Okazji wam nie braknie. Jakże często gorliwy Rycerzyk ofiaruje swój ból głowy za nawrócenie złego kolegi. Przechodząc koło domu, gdzie mieszka grzesznik, westchnie do Pana Jezusa o jego nawrócenie lub przechodząc koło kościoła wstąpi do niego, by się pomodlić za tych zwłaszcza, którzy są w stanie grzechu ciężkiego i dziś umrzeć mają. Innym razem odmówi sobie jakiejś przyjemności w tej intencji.

Tak będą pracowali Rycerze i Rycerki w tym miesiącu nad pozyskiwaniem dla Jezusa dusz grzesznych.

III. ĆWICZENIA PRAKTYCZNE:

1. Jeżeli w parafii mają się odbyć rekolekcje czy misje, trzeba dzieciom powiedzieć o ich ważności i zachęcić je, by się modliły o ich dobry wynik, a zwłaszcza by ofiarowały na ten cel częste Komunie św. Można przedtem urządzić nowennę z Komunii św.

Będzie to praktyczne wprowadzenie w życie zasady, wyrażonej w Statucie, że Krucjata ma zaprawiać dzieci do udziału w życiu parafialnym. (§ 5, c.)

2. Dzieci z Krucjaty powinny szczególnie gorliwie uczęszczać na Gorzkie Żale i Drogę Krzyżową.

Można będzie raz przynajmniej w wielkim poście urządzić osobną Drogę Krzyżową dla samych dzieci z Krucjaty E.

3. Wiele dzieci robi nowennę Komunii św. pierwszopiątkowych. Ponieważ w tym roku w kwietniu pierwszym piątkiem jest Wielki Piątek, trzeba dzieciom na czas zwrócić uwagę, że to nie przerywa nowenny. Jeżeli np. ktoś zaczął w styczniu i trzecia Komunia była w marcu, to czwarta będzie w maju, piąta w czerwcu itd., a pierwszy piątek kwietniowy nie wchodzi w rachubę.

4. Z zagadnień praktycznych (do omówienia na zebraniach lub w referacikach. Dzieci niech same starają się przytoczony sposób postę-

powania omówić, podając przyczyny. dlaczego jest dobry czy zły... Kierownik czy kierowniczka poprawia tylko odpowiedzi i uzupełnia je).

a) Krysia na lekcjach rozmawia, z koleżankami się kłóci, ale postanowiła w czasie w. postu dać co tydzień 50 groszy ubogiemu. Sądzi, że bardzo dobrze przepędza czas postu, i jest dumna z siebie.

Czy słusznie?

(Krysia zapomina o tym, że wtedy tylko będzie dobrą rycerką, jeżeli będzie spełniała sumiennie przede wszystkim swoje obowiązki. Dlatego choćby i wszystkie swoje oszczędności dała biednym, nie będzie miłą Panu Jezusowi, jeżeli nie będzie się zachowywała spokojnie na lekcjach i nie będzie dobrą koleżanką).

b) Grzesiek, dobry rycerzyk, zwierza się swemu zastępowemu z wielkiego zmartwienia i niepokoju. »Wiesz, — mówi — u nas na obiad dają mięso w piątki, a ja nie mam odwagi przypomnieć mamusi i tatusiowi, że to post«. — »Bądź spokojny — odpowiada Maly Apostoł — to rodzice za to odpowiadają, a nie ty. Wcale nie musisz się z tego spowiadać«.

Co ty byś Grzesiowi powiedział?

(Grześ nie postępuje dobrze, jeżeli tak bez niczego zabiera się do jedzenia mięsa w piątek. Powinien zdobyć się na odwagę i zapytać najpierw, czy może rodzice mają dyspensę od postu. Zobaczy, co rodzice odpowiedzą, Jeżeli rodzice dyspensy nie mają i tylko z lekceważenia przykazania podają mięso, Grzesiek powinien grzecznie wytłumaczyć, że on nie chce grzeszyć i pragnąłby nie jeść mięsa, ale ponieważ nie ma obiadu postnego, więc z konieczności może jeść, jaki jest, i w tym wypadku jest zwolniony od postu, a więc nie grzeszy).

c) Zosia, 13-letnia rycerka, tłuściutka jak pączek, postanowiła w czasie Drogi Krzyżowej w kościele nie jeść dziś podwieczorku i ofiarować to za grzeszników. Po wyjściu z kościoła opowiada to swej przyjaciółce. Ta oburzyła się: Jak ty możesz tak się głodzić? Przecież to może zdrowiu zaszkodzić! Możesz sobie odmówić czasem cukierka lub ciastka, ale nie podwieczorku!

Zosia się waha, co zrobić?

Co ty byś zrobiła na jej miejscu?

(Dobrą zasadę ma przyjaciółka Zosi, by przez głodzenie się nie szkodzić zdrowiu, ale w tym wypadku na pewno przesadza. Zosia jest tak tęga i zdrowa, że odmówienie sobie podwieczorku raz na jakiś czas na pewno jej nie zaszkodzi).

5. Dni odpustów zupełnych: (spowiedź, Komunia św., modlitwa na intencję Ojca św.).

1) Pierwszy piątek miesiąca.
2) Dzień Komunii wynagradzającej.
3) Jeden dzień dowolnie obrany.
4) Św. Grzegorz, papież (12 marca) — Patron miesięczny Apostolstwa Modlitwy.

Nadto dla Małych Apostołów:

1) Św. Franciszki Rzym. — 9 marca,
2) Św. Józefa, Oblub. N. M. P. — 19 marca.

Kwiecień

I. INTENCJA miesięczna, naznaczona przez Ojca św.:

Aby wszyscy rodzice uczyli swoje dzieci o Panu Jezusie,
(albo: *za rodziców jako wychowawców).*

Krótkie wyjaśnienie :

Przy biurku siedzi bogata, uczona pani. Pisze książkę pt.: Wychowujcie swoje dzieci bez religii. Do pokoju wbiega dwunastoletni synek, Janek. Matka odzywa się do niego. Mówiłam ci, Janek, byś nie wdawał się z tym Frankiem. Pamiętaj, że ja jestem całkiem bezreligijna, a Franek prowadzi cię do kościoła. Wiem, że na przykład wczoraj byłeś na Mszy św. Niech mi się to więcej nie powtórzy! I dała mu bezbożną książkę do czytania. Po kilkunastu latach synek w ten sposób wychowany zabija swą matkę, gdy nie dała mu pieniędzy na pewne rozrywki. W więzieniu ksiądz kapelan odzywa się do zbrodniarza: Jak to, pan zamordował własną matkę i nie odczuwa żadnej skruchy? A syn odpowiada: Moja matka nie była dobrą matką. Ona troszczyła się tylko o to, by memu ciału nie brakowało niczego, ale o duszy nie mówiła mi nigdy, i nie zrobiła dla niej nic.

Kochane dzieci, ten człowiek popełnił straszny grzech wobec matki. Ale nim syn zabił swą matkę, wpierw ta matka zabiła duszę swego dziecka, zniszczyła w nim życie Boże. Ten chłopiec rwał się do Boga, mógł wyróść na dobrego, szlachetnego człowieka; matka nie dopuściła do tego. Chciała go wychować bez Boga, chciała, żeby on nic nie dowiedział się o Panu Jezusie i by nie mógł Go pokochać. Chłopczyk rósł jak zwierzątko, nic nie wiedząc o tym, że ma duszę, że powinien tę duszę uświęcać. Chłopiec nic nie wiedział że w niebie jest przedobry Pan Jezus, którego każdy człowiek szlachetny powinien kochać. Nie nauczył się w młodych latach panować nad swymi namiętnościami i dlatego stał się tak strasznym zbrodniarzem.

I dzisiaj zdarzają się tacy rodzice, którzy nie chcą swych dzieci uczyć o Panu Jezusie. I dzisiaj dużo dzieci rośnie jak ten Janek.

Oprócz rodziców złych są także i tacy, którzy chcieliby uczyć swoje dzieci o Panu Jezusie, ale nie mają czasu, gdyż muszą ciężko pracować przede wszystkim na to, żeby ich dzieci jeść co miały.

W tym miesiącu będziecie, drogie dzieci, modlić się o to, by rodzice chcieli i mogli sami uczyć swoje dzieci o Panu Jezusie. Będziecie ofiarować Panu Jezusowi wasze dobre uczynki, modlitwy, Komunie św., a Pan Jezus w nagrodę za to zapali w sercu niejednej matki i niejednego ojca pragnienie gorące wychowywania swych dzieci religijnie, jak tego sobie życzy Ojciec św.

II. HASŁO wewnętrznej pracy w Krucjacie na kwiecień:
Bądź ofiarny dla kolegów przez apostolstwo dobrego przykładu.

Ks. J. Prorok.

Rycerze Krucjaty dają dobry przykład

Wartość dobrego przykładu

Można, kochani Rycerze i Rycerki, dużo dobrego zrobić dla drugich przez dobry przykład. Dobry przykład, to jest taki pociągający wzór do naśladowania. Słowa uczą, ale przykłady pociągają — tak powiada stare rzymskie przysłowie.

»W słowie tylko chęć widzim — w działaniu potęgę.
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę«.

Tak powiedział wielki nasz poeta Adam Mickiewicz. A więc dobry przykład jako czyn jest dwa razy więcej wart niż słowa.

Dobry przykład przez pilność

Siedzą wszyscy w szkole na lekcji. Ale Bronia jest ze wszystkich najuważniejsza i najpilniejsza. Nigdy nie rozmawia podczas lekcji, nie bawi się pod ławką, patrzy na nauczycielkę i uważa. To się wszystkim ogromnie podoba. Wnet ją inne dziewczynki poczynają naśladować. Już dobry przykład działa. Wstydzą się inne, że nie są takie jak Bronia i że Bronię wszyscy nauczyciele chwalą za to jej zachowanie się.

A Bronia jest Rycerką Krucjaty i postanowiła sobie, że będzie pilna, bo takie jest hasło miesięczne, żeby być ofiarnym dla kolegów przez dobry przykład.

Bronia przez to robi bardzo dużo dobrego.

Oto taką dobrą Bronią ma być w tym miesiącu każdy Rycerz i każda Rycerka.

Dobry przykład przez pobożność

Nie tylko przez pilność można dawać dobry przykład. Zachowanie się w kościele i podczas modlitwy jest też sposobnością do dawania dobrego przykładu. Modlą się dzieci przed nauką. Lecz Zbyszek zawsze trzyma rączki pobożnie złożone, nigdy się nie ogląda, przy modlitwie myśli o Bogu. Dzieci inne widzą to. Powoli koledzy Zbyszka mają już rączki złożone, gdy się modlą. A od nich uczą się inne dzieci. I tak wnet cała klasa modli się już ze skupieniem. Kto to sprawił? To Zbyszek swoim dobrym przykładem. Każdy Rycerz ma tak postępować, jak postępował Zbyszek.

Przez dobry przykład zdobywamy dla Chrystusa dusze. A prze-

cież my Rycerstwo Jezusowe winniśmy dużo dusz dla Chrystusa zdobyć.

Dobry przykład przez zachowanie

Maniek był ministrantem. Nauczył się służyć do Mszy św. jeszcze pierwej, niż poszedł do szkoły. Bo Mańkowi podobała się bardzo Msza św. Malutki ogromnie ten Maniek. Wszyscy ludzie dziwili się bardzo, jak taki mały chłopiec nauczył się ministrantury. Taki mały chłopiec, że nie mógł nawet dostać do mszału, jak go miał przenieść na drugą stronę.

Ten Maniek szedł raz z kolegą swoim i księdzem, któremu służył do Mszy św., na spacer.

Chłopcy biegali po ulicy i krzyczeli wesoło. Bawili się ze sobą. A ksiądz się cieszył, że chłopcy są weseli.

Maniek pobiegł naprzód ze swoim kolegą. Schowali się za parkan i czekali na nadchodzącego księdza. Chcieli potem wyskoczyć z krzykiem i przestraszyć księdza.

Ale trzy kroki przed nadejściem księdza obaj chłopcy wyszli, i szli spokojnie obok księdza.

— Dlaczego nie bawicie się? — zapytał ksiądz.

— A bo myśmy się schowali i chcieliśmy księdza nastraszyć.

— A dlaczegoście nie nastraszyli?

— A ponieważ Maniek powiedział, że to grzech straszyć księdza — powiedział kolega Mańka.

Maniek powiedział źle. Ponieważ w żarcie można drugiego troszeczkę postraszyć. Jednak Maniek postąpił bardzo pięknie. Dał drugiemu dobry przykład ucząc go, że nie wolno niczego robić, co jest grzechem.

A potem chłopcy malutcy przychodzili, mamusie je przyprowadzały i mówiły, żeby nauczyć ich ministrantury, ponieważ i oni chą służyć do Mszy św. tak jak Maniek.

Oto widzicie, moje dzieci, jak ten Maniek dawał dobry przykład. Jednemu koledze dał dobry przykład przez to, że czynem przestrzegł go przed grzechem. A innym dał dobry przykład przez to, że chcieli go w służeniu do Mszy św. naśladować.

Takim ma być przez ten miesiąc każdy Rycerz i Rycerka Krucjaty. Inni naśladują dobry przykład, tylko Rycerz musi pamiętać o tym, że ma dawać dobry przykład i musi chcieć dawać dobry przykład.

I tak na każdym kroku można dawać drugim dobry przykład. Mały Rycerz i Rycerka mogą w ten sposób być apostołami. Mogą nawracać ludzi i kierować do Boga.

Ofiarność w dobrym przykładzie

Dobry przykład dawać, to sprawa wymagająca nieco ofiary. Trzeba się samemu przełamać i umartwić, żeby dawać dobry przykład. Dlatego hasło nasze jest: »Bądź ofiarny dla kolegów...«

Ofiarnym można być często. Masz coś drobnego pięknego albo coś smacznego do jedzenia. Prosi cię kolega o to. Kosztuje cię to trochę dać mu. Wtedy przypomnij sobie, że masz dla Pana Jezusa być ofiarny na rzecz swoich kolegów. Przez taką ofiarność dajesz drugim dobry przykład i zachęcasz ich do miłości bliźniego.

Gdy Krzyżowcy, dawni Rycerze, szli na boje, musieli wszystko porzucić i na śmierć się narazić dla dobrej sprawy. Aby odebrać świętą ziemię z rąk pogan.

Wy jesteście też Rycerstwem i to Rycerstwem Chrystusa. Trzeba więc dla Pana Jezusa ponieść jaką ofiarę. Tylko pamiętajcie, że dzieci grzeczne i dobre kocha Pan Jezus i błogosławi im.

◆

Ks. Józef Pr.

Prawdziwa rycerskość Tadzika

Jureczek, Zygmunt, Tadzik i Kazio — to była czwórka nieodłącznych kolegów. Wszyscy z ławki szkolnej, w jednym wieku. Wyróżniał się z nich szczególniej Tadzik. To był Rycerz Krucjaty Eucharystycznej. Szczycił się Tadzik swoją odznaką i mundurkiem Krucjaty. Opowiadał kolegom o zebraniach miesięcznych, jakie mają chłopcy u nich w Krucjacie, o zabawach, jakie urządzają sobie z ks. Dyrektorem, o rycerzach z zamierzchłych czasów, co to szli na boje o świętą ziemię walczyć. To wszystko opowiadał swoim kolegom.

Chłopcy postanowili już nawet, że wszyscy będą Rycerzami, że się zapiszą do Krucjaty, o której cuda opowiadał żywy Tadzik. Ale postanowienie odkładali z dnia na dzień. Aż wreszcie przyszedł ten pamiętny dzień w życiu młodzieńczym czterech chłopców. Nieszczęście. Tadzik ogromnym kamieniem wybił zęby Zygmuntowi.

Było to tak. Cała wesoła czwórka wybrała się na wycieczkę na pobliską, wysoką górę. Rodzice zgodzili się chętnie na wycieczkę, ponieważ chłopcy byli grzeczni i nigdy nic złego nie uczynili. Mamusie chłopców cieszyły się, że tak się lubią chłopcy wzajemnie i nigdy nie robią nic złego.

W śliczne popołudnie znaleźli się chłopcy na wysokiej górze. Leżało tam na zboczu dużo wielkich głazów i małych kamieni.

A więc Jurek pierwszy — ano rzucać kamienie na dół. Toczyły się po stromym zboczu rzucane głazy, a chłopcy patrzyli uważnie, czyj kamień poleci najdalej.

— Słuchajcie, krzyknął Kazio, ale tam na dole może ktoś przechodzić, i jeszcze mu głowę rozbijemy.

— Ale kto by tam teraz chodził — zawołali chłopcy.

I kamienie toczyły się dalej w dół.

— A wiecie, że ja najsilniej i najdalej rzucę kamień — zawołał Tadzik. Tylko trzeba tak rzucać, jak Grecy rzucali dyskiem. Wiecie jak?

Chłopcy przypatrywali się mu uważnie. A Tadzik wybrał wielki, płaski kamień. Ledwie go zdołał utrzymać jakoś w ręce. Rozpoczął huśtać kamieniem nabierając rozmachu do rzutu.

— To trzeba tak się rozmachnąć, potem obrócić się w koło i silnie rzucić — mówił Tadzik pouczająco. Chłopcy otaczali go wokoło.

— Ale teraz odsuńcie się na bok, bo ja rzucam.

Chłopcy stanęli w szeregu opodal.

Tadzik zamachnął się, obrócił się z jak największą szybkością dokoła.

Ale — o zgrozo — kamień wielki wypadł mu z ręki, i prosto pada na chłopców. Kazik stał pierwszy w szeregu. Uchylił głowę i kamień świsnął mu koło ucha. Jureczek w ten sam sposób uniknął ciosu. Ale Zygmunt na końcu nie spostrzegł się. I kamień uderzył go w twarz. Wielki kamień puszczony z taką siłą.

Od razu zalał się krwią. Począł płakać i pluć, a w dłoni trzymał dwa wybite zęby. Chłopcy zgromadzili się wszyscy, powyciągali chusteczki, żeby go obetrzeć z krwi. Po chwili Zygmunt się uspokoił, ale na przodzie twarzy widać było ranę na wardze i dziurę w zębach. Krew ciekła jeszcze obficie. Powoli zatrzymali ją.

I teraz radzić, co w domu powiedzieć. Tadzik bardzo prosił Zygmunta:

— Nie mów, Zygmuś, że to ja ci wybiłem zęby, nie mów. Będzie wielki krzyk i kłopot.

— Przecież ja nie mogę kłamać — odparł Zygmunt, a mamusia będzie mnie na pewno pytać, co się stało.

— To w takim razie ja nie wrócę do domu. Zostanę tu na górze, uciekam z domu — powiedział stanowczo Tadzik i zabierał się odejść od chłopców. Zatrzymali go przerażeni. Uchwalono, że Zygmuś powie w domu, iż pędził z góry i upadł na ziemię, i o kamień wybił sobie zęby.

Przygnębieni chłopcy wrócili do domu wieczorem. Tadzik w domu nic nie powiedział o wypadku, tylko siedział w kąciku tak cichutko jak nigdy.

— Co z tego będzie, co będzie — waliło mu niespokojnie serce.

Na przyszły dzień rano do mamusi Tadzika przyszła babcia Zygmunta. Już w przedpokoju poznał jej głos Tadzik. Przeraził się. Usunął się od razu do drugiego pokoju.

— Tadziu, chodź no tutaj — zawołała mamusia po chwili.

Przyszedł, pocałował w rękę babcię Zygmunta i spuścił oczy.

— Jak to było, Tadziu, — pyta babcia powoli i patrzy uważnie na chłopca. Jak się to bawiliście, że Zygmunt wybił sobie zęby?

Tadzik podniósł niepewnie oczy i powiedział wedle umowy:

— Biegliśmy z góry i Zygmunt potknął się i wywrócił się na kamień.

Ledwie to zawstydzony i przelękniony chłopiec powiedział, a już usłyszał w sobie szept i wyrzut:

— Kłamczuch, kłamczuch!!! Taki to Rycerz? Tchórz, nie rycerz...

I w jednej chwili podniósł chłopiec głowę, popatrzył odważnie na babcię Zygmunta i powiedział:

— Nie, proszę pani, to ja mu wybiłem kamieniem zęby.

Mamusia Tadzika stała przerażona. Tadzik wybił zęby... A on stał prosto i mówił odważnie, i patrzył śmiało w oczy starszej pani.

— Jak to, czy cię Zygmunt obraził?

— Nie, proszę pani. Bawiliśmy się rzucaniem kamieni tak jak dyskiem. Mnie kamień wypadł przypadkowo z ręki i uderzył w twarz Zygmunta.

— Babcia Zygmunta patrzyła uważnie w oczy chłopca i jego rumieniec. Długą chwilę trwało milczenie. Wreszcie Babcia wzięła w ręce oba policzki chłopca i ucałowała je.

— Będzie z ciebie, dziecko, dzielny człowiek. Przyznajesz się teraz, że wybiłeś zęby Zygmuntowi, i przyznajesz się, że przed chwilą chciałeś skłamać. Ale to przyznanie się — to piękna rycerskość.

— Przepraszam i panią i mamusię Zygmunta, ale ja nie chciałem nic złego uczynić Zygmuntowi. I zakręciły się chłopcu w oczach dwie łzy.

Długo potem rozmyślał, co to jest ta rycerskość, o jakiej mówiła Babcia, i co to ma wspólnego z Krucjatą. On jest Rycerzem Krucjaty — ale babcia o tym nie wiedziała, zdaje się, nic.

I życie wnet powiedziało mu, co to jest rycerskość.

Czterej koledzy bawili się jeszcze dalej ze sobą przez wakacje. Tylko Zygmunt miał na przodzie zęby złote, jakie mu mamusia kazała wstawić w miejsce wybitych.

Upłynęły lata. Czterej koledzy zebrali się razem na jakimś zjeździe. Wśród radości i śmiechu płynęła rozmowa. Po tylu latach widzieli się znowu. Wspomnieli o zajściu. I wtedy Zygmunt podał Tadzikowi rękę.

— Wiesz, Tadzik, mnie to twoje przyznanie się wtedy do winy

niejeden raz w życiu uratowało od gałgaństwa. Ile razy miałem skłamać, przypominały mi się moje zęby. I ty.

— To ciekawe. bo i mnie.

— I mnie — przyznawali się jeden po drugim i opowiadali szczegóły.

A więc to było apostolstwo dobrego przykładu. Takim przykładnym chłopcem w tym miesiącu ma być każdy Rycerz i każda Rycerka. Ma drugiemu świecić wzorem i przykładem rycerskiego zachowania się. Tak jak Rycerz Krucjaty Tadzik.

III. ĆWICZENIA PRAKTYCZNE:

1. W związku z hasłem miesięcznym dobrze będzie polecić dzieciom napisać referacik na temat: Gdzie i w jaki sposób mogę dawać kolegom dobry przykład? — Zmusi to dzieci do osobistego przemyślenia hasła.

2. W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę Krucjata powinna urządzić adorację przy Grobie, wspólną lub na zmianę.

3. W czasie rezurekcji Krucjata wystąpi uroczyście ze sztandarem.

4. Święto Królowej Korony Polskiej jest drugim głównym świętem Krucjaty — obok święta Chrystusa-Króla. Należy już na zebraniu Wydziału w kwietniu obmyśleć, w jaki sposób Krucjata to święto obchodzić będzie.

5. Z zagadnień praktycznych (do omówienia na zebraniach lub w referatach).

a) Rycerka Krysia zaraz po obudzeniu się rannym przypomniała sobie obowiązek codziennego ofiarowania. Myśli jednak: »Ofiarowanie odmawia się przy pacierzu a nie teraz. Będę wtedy lepiej nastrojona, to z większą gorliwością odmówię«. I zaczęła spokojnie myśleć o czytanej wczoraj powieści.

Czy zaczyna dzień jak dobra rycerka?

(Dobra rycerka powinna zaraz po obudzeniu się wzbudzić intencję, np. »Tobie, Jezu, ofiaruję cały mój dzień«. Potem powinna myśleć, w jaki sposób ma postępować w ciągu dnia, by podobać się Panu Jezusowi. Więc choć zwykłe ofiarowanie odmówi dopiero przy pacierzu, zacznie jednak dzień jak dobra rycerka. Dobrze także byłoby odmówić ofiarowanie i zaraz po obudzeniu się i przy pacierzu).

b) Wackowi kolega daje do przeczytania pewną książkę. Wacek wie, że to jest zła książka, i nie chce jej czytać, ale wstydzi się powiedzieć to koledze. Bierze więc książkę i nie czytając jej trzyma przez jakiś czas, a potem oddaje. »Podobała ci się« — pyta kolega. Wacek mruknął niewyraźnie: tak i szybko skierował rozmowę na zawody FIS. Jest bardzo zadowolony z siebie, że postąpił, jak prawdziwy rycerz.

Czy dobrze postąpił?

(Dobrze i źle. Dobrze, że nie czytał książki, ale źle i całkiem nie po rycersku, że nie miał odwagi powiedzieć tego i że skłamał. Powinien był wytłumaczyć koledze, dlaczego nie chce czytać. Zaniedbał piękną okazję dania dobrego przykładu).

d) Janek, gorliwy rycerz Krucjaty, wstał rano w piątek, spiesznie się ubrał i niemal pędem wybiegł z domu. by zdążyć na ranną Mszę św. Siostra jego, Małgosia, która jest Apostołką, uważa za swój obowiązek napomnieć brata, że źle zrobił. »Pobiegłeś rano na Mszę — mówi mu z wyrzutem — a zapomniałeś odmówić po wstaniu pacierz poranny. Powinieneś już wiedzieć, że Msza św. w dzień powszedni nie jest obowiązkowa, a pacierz obowiązkowy«.

Jaś zaczyna wątpić, czy dobrze zrobił. Co byś mu odpowiedział?
(Jaś bardzo dobrze zrobił. Msza św. jest najlepszą modlitwą, modlitwą nad wszelkie modlitwy. Brać udział we Mszy św. więcej jest warte, niż tysiące innych modlitw odmawiać).

6. Odpusty Krucjaty w kwietniu: (pod zwykłymi warunkami).
1. Wspólna Komunia św. wynagradzająca. (Przez wspólną Komunię św. rozumie się taką, którą Krucjata urządza stale i w której znaczna część członków Koła bierze udział, a nie koniecznie wszyscy).
2. Jeden dzień w miesiącu dowolnie obrany przez każdego członka Krucjaty E.
3 Św. Wojciecha, (23 kwietnia) — Patron Apostolstwa Modlitwy na kwiecień.

Nadto dla Małych Apostołów:
5 kwietnia — św. Wincenty Ferr.
30 kwietnia — św. Katarzyny Sien.

MATERIAŁ NA UROCZYSTOŚCI

Ks. Władysław Wojton

Na poświęcenie sztandaru Kr. Euch.

I.

Zawsze nad Polską, przedmurzem wiary
Szumiały z Białym Orłem sztandary,
A Polska w miarę jak w sławę rosła,
Z chwałą je niosła.

One ją wiodły na bój i czyny,
One jej wiły na skroń wawrzyny,
Z nich była znaną całemu światu,
Jako woń z kwiatu.

I teraz kiedy Polska powstała
Znów swe sztandary porozwijała
Wśród wojsk i zrzeszeń, mieszczan i kmieci,
A nawet dzieci...

Więc i my mamy nasz sztandar nowy
Polski a święty, bo Chrystusowy, —

Pod nim to mamy, choć bez oręża,
Iść i zwyciężać.

Bo ten nasz sztandar, pod którym stajem,
Sam Chrystus Król nasz i wódz nam daje,
Gdyż o królestwo Jego na świecie
Walczyć idziecie...

Więc pod sztandarem tym walczyć będziem
O dusze nasze i bratnie wszędzie.
Żeby ten sztandar powiewał z chwałą,
Nad Polską całą!

Modlitwa, Hostia — naszym orężem!
Do niej się każdy z nas w lot zaprzęże —
Będziemy szerzyć przez ląd i morze,
Królestwo Boże.

A sztandar Zbawcy będzie się wznosił
I chwałę Boga i Polski głosił,
A Polska będzie wraz z swą Królową
Wprost — Chrystusową!

II.

Jak wódz, co wzywa rycerzy na boje
W obronie granic i ojczystych pól,
Tak i nas wzywa, nas — rycerstwo swoje,
Eucharystyczny wódz nasz, Chrystus-Król!

Bo wróg naciera — wróg zły i zacięty,
Pragnący wedrzeć się do naszych dusz,
Więc bój musimy wieść znojny a święty —
Kto by się nie chciał bić, ten ci byłby tchórz...

Wszak my Chrystusa najmłodszym orszakiem,
To On nas wezwał i On chce nas wieść —
Pod Jego mamy iść i walczyć znakiem
O nasze dusze i o Jego cześć...

On sam nam wręcza sztandar Krucjaty,
Byśmy wpatrzeni w ten zwycięski znak,
Wraz z Nim walczyli nie patrząc na straty,
Szli krok za krokiem w Chrystusowy szlak.

Toteż my chcemy i wiernie i stale
Pod tym sztandarem drogim naszym stać
By tu na ziemi, a w rajskiej chwale
Zwycięskie wieńce z rąk Chrystusa brać...

III.

Zofia Muklanowicz-Niedźwiedzka

Wiarą, miłością, prawdą zbrojni Bożą,
Pod tym sztandarem pójdziem w życia bój,
A choć się wichry nad nami rozsrożą,
Przetrwamy burze, zniesiem trud i znój.

Wiara to puklerz — ona nas osłoni,
Gdy srogi pocisk miotać będzie wróg,
My się z nią żadnej nie ulękniem broni,
Bo wodzem naszym — Nieśmiertelny Bóg.

Miłość to słońce — to ten ogień Boży,
Przed którym pierzcha ciemna zwątpień noc.
Z miłością w duszy nic nas nie zatrwoży,
Ani nas wraża nie pokona moc.

Ona nadzieją podtrzyma nam serce,
Gdy chwiać się będziem, wesprze słabą dłoń,
Nie da w duchowej zginąć nam rozterce,
Laurem zwycięstwa uwieńczy nam skroń.

Ona otworzy jasne wrota nieba
I wskaże cudny Chrystusowy świat,
Gdzie wiekuistej prawdy szukać trzeba,
Kędy nieziemski rośnie szczęścia kwiat.

I wzniesiem ducha w te podniebne szczyty
Jako ten orzeł — królewski nasz ptak,
Co śmiałym lotem sięga — hen w błękity
Przemierza z dumą gwiazd złocistych szlak.

Więc w górę sztandar! Niechaj żywot cały
Duch nasz niezłomnie strzeże Pańskich dróg,
Niechaj go krzepią dobre ideały,
Zagrzewa serca Zbawca, Pan i Bóg!

SEKCJA KÓŁEK MINISTRANTÓW

Jak Władek ministrant pracuje nad sobą

— Alem go zdzielił, wykrzyknął Władek radośnie dostrzegłszy, że twarda, odbita od końskiego kopyta, gruda śniegu, którą wymierzył w garbatego Kazka, nie chybiła celu. — Nie będzie się więcej czepiał.

— Czekaj, dam ja ci — doleciał go płaczliwy głos Kazka, drżący od gniewu. I rzeczywiście kamień, niemal jak pięść, przeleciał tuż koło głowy Władka.

— Chcesz jeszcze? — wrzasnął Władek schylając się, by podnieść pocisk, który spadł kilka kroków od niego. Zaraz dostaniesz!

Ale Tolek, jego przyjaciel, uchwycił go na czas za ramię i pociągnął za sobą. — Chodź, chodź, Władek, nie bij się — tłumaczył mu. — Przecież to ty zacząłeś pierwszy, widzisz, że to biedny kaleka. Po coś go nazwał niedorajdą?

— A po co on tak patrzył na nas głupio swoim zezowatym wzrokiem? Nie mogę znieść tego!

— Tyy, ministrant, do Komunii chodzi — zasyczało za nimi.

Władek pobladł. Prawda, należy przecież do Kółka Ministrantów i dziś był do Komunii św. Coś go ścisnęło za serce. Upuścił podniesiony kamień, zrobił ruch, jakby jeszcze groził Kazkowi, ale spokojnie poszedł już za Tolkiem. Zamglony wzrok skierował w pustą przestrzeń.

A Tolek mówił mu dalej: Dałbyś mu raz spokój. Przecież to ty zawsze zaczynasz pierwszy. Żebyś wiedział, jaka tam u nich nędza. Ojciec umarł kilka lat temu, matka niewiele co zarabia praniem, cały dzień pracuje u obcych ludzi, a Kazek zostaje sam w domu. Nawet do szkoły nie może chodzić, bo jest kaleką. Matka go bardzo kocha, choć jest nieszczęśliwy, ale poza nim nie ma nikogo bliskiego. Ja mu kiedyś dałem jabłek, to się bardzo ucieszył.

Władek słuchał. Było mu bardzo głupio na duszy. Toż dopiero przed paru dniami się spowiadał, codziennie służył do Mszy św. i także codziennie chodził do Komunii św. Tak się czuł szczęśliwy i zadowolony z siebie. A tu masz, znowu ta głupia historia. I to jeszcze w obecności Tolka. To go najbardziej upokarza. Bo Tolek jest jego przyjacielem, bardzo się lubią i Władek właśnie pracuje nad tym, żeby go wciągnąć do Krucjaty i do Kółka Ministrantów. Kilka razy już o tym rozmawiali, ale Tolek zawsze mu odpowiada,

że najpierw chce wiedzieć, czy Władek sam w tej Krucjacie zmieni się trochę na lepsze. I co on sobie teraz pomyśli?

Idą w milczeniu. Władek jest zły, trochę na garbuska, że mu się też nawinął, — ciągle stoi tak przed domem, kiedy się idzie ze szkoły — ale więcej na siebie. Czemuż ja jestem zawsze taki? Ten, Tolek jest o wiele lepszy ode mnie. Nigdy garbuska nie zaczepia, wie tyle o nim, jabłek mu dał...

— Serwus, Władek, przyjdziesz dziś wieczorem? — zapytał Tolek na pożegnanie.

— Jeszcze nie wiem — rzekł głucho Władek — może przyjdę, serwus.

* * *

Władkowi nie smakował dziś obiad. Grymasił, dosalał, krzywił się przy każdym daniu. O mało nie oberwał za to od ojca. Po obiedzie krótko zapowiedział bratu i siostrom, że się nie będzie dziś bawił, bo ma dużo pracy, i poszedł zaraz do swego pokoju. Zaczął pisać zadanie polskie, ale mu nic nie szło. Zamknął zeszyt. Wyciągnął z kieszeni parę najnowszych znaczków, które uhandlował w szkole, i rzucił je do szuflady z gniewem. Nawet ich nie oglądał. — Tyy, ministrant, do Komunii chodzi — brzmiało mu natrętnie w uszach. Przypomniał sobie, jak to jeszcze dzisiaj po Komunii św. obiecywał Panu Jezusowi, że będzie pracował nad sobą i że się będzie starał dawać wszędzie dobry przykład. Odczuwał teraz taki wstyd, że gdyby mógł, to by się schował pod ziemię. Nie śmiał oczu podnieść, bo mu się zdawało, że się spotka z wejrzeniem Pana Jezusa, pełnym bolesnego wyrzutu. Nie, nie zniósłby... Łzawo mu się zrobiło w oczach. Podparł głowę, zamyślił się. Zaczął marzyć. Przed duszą jawi się obraz, trochę niewyraźny z początku. Ulica. Ot, idą ze szkoły z Tolkiem, rozmawiają o Kółku Ministrantów. Zza rogu swego domu wychodzi garbusek, spogląda ku nim. Tolek dogaduje mu i rzuca weń grudami śniegu, a on, Władek, chwyta go za ramię; chodź, chodź, Tolek — mówi mu — daj mu spokój, przecież to ty zawsze zaczynasz, nie wiesz...

— Znowu się nie uczysz, Władek, zabrzmiał za nim surowy głos matki. Czemuś ty taki leniwy?

Władek obudzony ze słodkiego marzenia, poderwał się i popatrzył smutnym wzrokiem na matkę.

— Co ci jest, Władku, możeś ty chory, zapytała matka już cichszym głosem, dostrzegłszy jego zamglony wzrok.

— Nie, nie, nic mi nie jest, odpowiedział chłopak siląc się na spokój i humor. Widziała mamusia najnowszy znaczek boliwijski? Dostałem go dziś od Władka Tylka. Ładny, co?

— Ładny, ale ucz się, drogie dziecko, ucz... Pogładziła go po jasnych włosach i wyszła. Co też trapi jej chłopaka?

Teraz to już się zabiorę do nauki na dobre, myśli Władek.

Poprawił się na krześle, otworzył zeszyt z rachunkami. Liczy, liczy... 63 w 75 mieści się raz, piszę jeden, a 12 dodaję. 63 w 128... (ciekaw jestem, kiedy też Tolek dał mu te jabłka) 63 w 128 mieści się dwa razy, piszę (Boże, ale jak ja pójdę jutro do Komunii, trzeba będzie dziś chyba iść do spowiedzi).

Zza drzwi dochodzi jakiś ruch, ktoś się zbliża. Władek z zacięciem stawia liczbę obok liczby. Ruch ustał, za chwilę i pióro Władka zatrzymało się. A możeby tak przeprosić garbuska..., zanieść mu jabłek..., przecież on naprawdę nigdy nie zaczyna, tylko ja. (Rachunki skończone, teraz kolej na historię.) Dobrze, pójdę, porozmawiam z nim, jak gdyby nigdy nic między nami nie było. Muszę pokazać, że chcę być wzorowym ministrantem.

— Mamo, czy mogę wyjść na chwileczkę na spacer?

— Dobrze, dobrze, synku, idź, ale wracaj niedługo.

* * *

Władek idzie spiesznie pogwizdując z cicha, pewnie dla dodania sobie fantazji. Kieruje się na ulicę Grzegórzecką, gdzie mieszka garbaty Kazek. Trochę sam teraz niezgrabnie wygląda, gdyż ma wszystkie kieszenie wypchane jabłkami. Zabrał także znaczki dzisiejsze i dużą tabliczkę doskonałej czekolady Wedla. Żeby tylko Kazek był przed domem.

Jest! Władkowi serce żywiej zabiło. Znów patrzy na mnie tak głupio jak zawsze — myśli. Dawna złość go zebrała, ale się zmógł. Zbliżył się; już, trzebaby zacząć. Nie, nie odważy się. Upokorzenie za duże. Przeszedł, nie odezwawszy się ani słowa. Dobre i to, że przeszedł spokojnie. Kazek nawet trochę zdziwionym wzrokiem powiódł za nim.

Skręcił w pierwszą przecznicę, zwolnił kroku. Zawstydził się i trochę przeląkł własnej słabości. Co, nie zdobyłby się na naprawienie krzywdy, on, rycerz Krucjaty, ministrant?

Otrząsnął się z energią, jakby zrywając z siebie jakieś kajdany tchórzostwa i zawrócił. Znów przechodzić będzie koło Kazka, patrzy jednak w drugą stronę. Niby tylko tak idzie, żeby się przejść... Nie wolno mu to? Patrzy właśnie na niebo: będzie dzisiaj śliczna noc... W tych myślach, niby to obojętnych, zrównał się powtórnie z Kazkiem. Już go minie... O, już go zostawił o dwa kroki za sobą. Znów by nie potrafił przemówić ani słowa? Serce mu dygoce. »Jezu, pomóż«, wyrywa się z głębi duszy westchnienie i zaraz potem:

— Te, Kazek, chcesz jabłko? — odzywa się twardo przystając bokiem do Kazka i patrząc gdzieś w odległy punkt za nim.

Milczenie. W głowie Władka zawirowało. Cisza zapadła, jakby wszystkie stworzenia wstrzymały dech czekając odpowiedzi. Garbusek nieruchomo patrzy, niepewny czy to znów nie zaczepka? Ta chwilka ciszy wydaje się dla Władka wiecznością.

— A masz? — zapytał wreszcie cichym, niepewnym głosem garbusek.

— Mam. Trzymaj!... I Władek rzucił jabłko z daleka... Ale Kazek nie zdołał uchwycić. Jabłko potoczyło się po ziemi.

Władek doskoczył i przyniósł mu je do ręki. Garbusek chwycił je chciwie, oczy zaświeciły mu się wdzięcznością i radością. Popatrzył na jabłko, to znów na Władka. Temu serce tajało. — Chcesz drugie? — I nie czekając już odpowiedzi wpycha garbuskowi jabłko za jabłkiem, szybko, jakby w obawie przed sobą samym, jakby chcąc uprzedzić możliwą powrotną chwilę słabości.

Kazek nie ma już gdzie pomieścić wszystkich jabłek. Sypią mu się z małych a nadto dziurawych kieszeni, wymykają się obejmującym je połom kusego płaszcza.

— Czekaj, zaniosę do domu. Ale zaczekasz?

— Zaczekam.

Chwilę trwało, nim garbusek zatoczył się do domu. Wrócił rozpromieniony. Władek wyciągnął czekoladę.

— Wiesz — mówi — ja nie bardzo lubię czekoladę, sam nie zjem, a jest doskonała... Podzielili się, zajadali smacznie. Władek przyjrzał się uważnie Kazkowi. Wcale teraz wzrok garbuska nie wydawał mu się dziki, zezowaty. Owszem, radość, dobroć z niego biła i smutek jakiś. Władek zauważył teraz ze współczuciem nędzę Kazka, przebijającą z całej jego postaci, oczy zaczerwienione, załzawione, ręce brudne, a ubranie — raczej strzępy ubrania — ledwo trzymają się razem.

— A znaczki zbierasz, Kazek?

— Nie zbieram. Skądżebym ich wziął?

— Ja dziś dostałem bardzo ładne. Dam ci je. O, masz. Będziesz mógł je sprzedać. Tylko nie puszczaj za mniej jak za trzy złote, bo to rzadkie znaczki.

Długo gawędzili. Omówili mnóstwo rzeczy: jakie są najnowsze znaczki, i że jak Władek będzie jeździł na sankach, to Kazka weźmie ze sobą. Z góry pojadą razem, a do góry to Kazkowi pomoże wyjść, a sam będzie ciągnął sanki, a nawet mógłby może Kazka wyciągnąć. Przecież to znów nie jest tak stromo. Ale na to już znowu Kazek się nie zgodził. I że Władek mu jeszcze nieraz jabłek przyniesie i znaczków.

Pożegnali się serdecznie, mocnym uściskiem rąk, jak starzy, dobrzy przyjaciele.

Wieczorem Władek poszedł do spowiedzi, by i Pana Jezusa przeprosić. Opowiedział szczerze, jak to było i jak trudno mu było się z Kazkiem pojednać.

Ksiądz powiedział mu parę słów zachęty. Dobrze, chłopcze, że się zwyciężyłeś. To bardzo ładnie. Na pewno Pan Jezus ucieszył się twym zwycięstwem nad sobą. Okazałeś się prawdziwym, su-

miennym ministrantem. Pamiętaj o tym, że bez takich zwycięstw nie ma silnego, męskiego charakteru. — Nie będziesz już odtąd dokuczał Kazkowi? — zapytał na zakończenie.

— O nie! — odpowiedział Władek głosem tak pewnym i stanowczym, że aż ksiądz na niego popatrzył.

Wyszedł od konfesjonału z lekkim sercem.

Nazajutrz znów przystąpił do Komunii św., a wracając ze szkoły z daleka już do Kazka się uśmiechał.

— Jak się masz, Kazek, zapytał wesoło.

— Dobrze, a ty?

— O, ja jak nigdy! Pójdziesz z nami po południu na sanki?

Ks. Józef Cyrek.

◆

KOMUNIKATY

1. Nowe wydanie Przewodnika.

Nowe wydanie Przewodnika, uzupełnione i dostosowane do Statutu Krucjaty, przyjętego przez Najdostojniejszy Episkopat, wyszło już z druku. Zostało zmienione przede wszystkim w tych punktach, których wymagał Statut Episkopatu i Okólnik Ministerstwa. Ponadto niektóre szczegóły organizacyjne zostały lepiej i jaśniej ujęte.

2. Rola Ks. Opiekuna.

Statut Episkopatu żąda, by Opiekunem Koła był zawsze kapłan, który też za całe kierownictwo Krucjaty odpowiada wobec swych władz duchownych. W związku z tym w nowym wydaniu Przewodnika została podkreślona rola ks. Opiekuna. On członków Krucjaty przyjmuje i usuwa, on przewodniczy zebraniom i praktykom religijnym, w ogóle cały duchowy kierunek Koła od niego zależy. Ksiądz oczywiście może znaczną część pracy, nawet (w rzadszych wypadkach) samo prowadzenie zebrań zwierzyć kierownikom czy kierowniczkom, ale ci wszystkie swe prace wykonują w ścisłej zależności od kapłana, przedkładając mu szczegółowo swe projekty i zdając sprawę z ich wykonania.

3 Aspirantura i kandydatura.

Okres próbny przed przyjęciem na rycerzy czy rycerki w niektórych Kołach nazywa się kandydaturą, w innych aspiranturą, są i takie Koła, które mają najpierw kandydaturę a potem aspiranturę. Byłoby bardzo wskazanym, w sprawy te wprowadzić pewną jednolitość. Nowy Przewodnik nazywa k a n d y d a t u r ą próbę zasadniczą, przepisaną przez Statut. Trwa ona przeciętnie sześć miesięcy, można ją skrócić lub przedłużyć. Przed przyjęciem do kandydatury można wprowadzić kilkutygodniowy okres wstępny, nie poprzedzony żadnym przyrzeczeniem. Będzie to a s p i r a n t u r a. Wprowadzanie aspirantury po kandydaturze jest nielogiczne i sprzeczne ze znaczeniem słów. Najpierw się czegoś pragnie, a dopiero potem ubiega o to, czyli kandyduje.

4. Hufce i zastępy.

Należałoby wprowadzić także jednolitość w sam podział Koła i nazwy poszczególnych grup. Nowy Przewodnik — zostawiając zresztą swobodę w niektórych szczegółach — przyjmuje taki podział: Koło dzieli się na oddziały, (chłopców, dziewcząt, starszych, młodszych). Oddziały, o ile są zbyt duże, dzielą się na h u f c e (do 30 osób). Jeżeli oddziały są małe,

tworzą tylko jeden hufiec. Hufce składają się z małych grup — 5 do 10 osób — zwanych zastępami.

5. Pielgrzymka do Częstochowy.
Niektóre Koła — jak nam donoszą — mają zamiar urządzić pielgrzymkę do Częstochowy. Między innymi przygotowuje się pielgrzymka Krucjat z całej archidiecezji warszawskiej. Byłoby bardzo pożądanym urządzić te pielgrzymki w jednym czasie, aby w ten sposób poszczególne Koła zetknęły się i zapoznały z innymi Kołami. Mogłaby to być próba kongresu Krucjat polskich. (Na urządzenie właściwego kongresu już jest za późno. — Wiemy też, że np. owa manifestacyjna pielgrzymka akademicka poprzedzona była mniejszymi pielgrzymkami zbiorowymi, urzadzanymi przez kilka lat poprzednich.) Bardzo prosimy wszystkie Koła, które taką pielgrzymkę zamierzają zorganizować i chciałyby to uczynić wspólnie z innymi pielgrzymkami Krucjat, o powiadomienie nas o tym (o ile jeszcze tego nie uczyniły). Pielgrzymka zbiorowa mogłaby być zorganizowana pod koniec maja. Bliższe szczegóły (warunki noclegowe itp.) zostaną omówione listownie.

6. Nowe blankiety Skarbca KE.
Poprzednie blankiety Skarbca były mniej wygodne, gdyż zawierały rubryki tygodniowe. Wydaliśmy świeżo nowe blankiety, zgrabniejsze i wygodniejsze. Nie mają już tego słowa »formularz«, na które skarżą się niektórzy, a podają rubryki na każdy dzień miesiąca. Cena 30 gr za 100 blankietów (jeden blankiet wystarczy na cały miesiąc).

7. Materiały na uroczystości KE.
Wydaliśmy ostatnio ladną inscenizację pt. »Króluj nam Chryste«, nap. S. Krysta Niepokalanka. Inscenizacja oparta jest w znacznej części na tekstach liturgicznych odpowiednio dobranych i urozmaicona śpiewami, deklamacjami solowymi i chórowymi itp. Nadaje się szczególnie na okres po Wielkiejnocy i na święto Chrystusa-Króla. Stron 14, — cena 40 groszy.

Ukazał się w naszym Wydawnictwie tomik ładnych wierszy ku czci Matki Najśw. ks. Wł. Wojtonia T. J. pt. Matce Najświętszej w hołdzie. Tomik będzie dużą pomocą w dostarczeniu odpowiednich wierszy do deklamacyj na zebraniach i w czasie uroczystości, urządzanych przez dzieci i młodzież starszą ku czci Matki Najśw. Str. 63, cena 60 gr.

Jest także w druku obrazek sceniczny S. M. Alicji, Niepokalanki, pt.: »Tajemnica Lourdes« w 4 obrazach. Same role żeńskie, dla dziewcząt powyżej dziesięt lat. Nadaje się na akademie mariańskie.

Przygotowanie Adoracyj dla Kr. z powodów niezależnych od autora i wydawnictwa zostało nieco opóźnione. Tak samo oznak dla ministrantów fabryka nie zdążyla wykonać w zapowiedzianym przez nas czasie, lecz dopiero za kilka tygodni.

◆

KRONIKA

Dnia 9 stycznia br. odbył się w Radomiu zjazd księży Dyrektorów Krucjaty Eucharystycznej diecezji sandomierskiej. Wzięło w nim udział 60 księży. Zjazdowi przewodniczył J. E. Ks. Biskup Lorek, wielki miłośnik Krucjaty i gorliwy jej propagator. Głównym tematem obrad był problem uzgodnienia istotnych celów Krucjaty ze zdrowym indywidualizmem. Referat zasadniczy o istotnych celach Krucjaty wygłosił redaktor Hostii,

ks. J. Cyrek T. J. Następnie ks. Prefekt Sedlak przeprowadził zebranie pokazowe Koła chłopców, a ks. prefekt Kazimierz Grelewski — Koła dziewcząt. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił ks. prefekt Gawryś, po czym odbyła się ożywiona dyskusja. Unormowano kilka szczegółów, omówiono cały szereg spraw i trudności. Dyskusja wykazała duże zainteresowanie się Krucjatą w diecezji sandomierskiej i szczery zapał do niej wśród duchowieństwa. J. E. Ks. Biskup podkreślił ze szczególnym naciskiem eucharystyczny charakter Krucjaty, od którego nie wolno odstępować, i nie szczędził słów zachęty do jak najgorliwszej pracy w Krucjacie, polecając szczególniej Koła Ministrantów i Sekcje Misyjne. Podał także Księżom Prefektom praktykę, którą należałoby wszędzie wprowadzić, mianowicie, by w czasie wspólnych spowiedzi szkolnych jeden z księży ze środka kościoła czy od ołtarza podawał dzieciom czekającym na swoją kolejkę przy konfesjonale odpowiednie akty przed spowiedzą, zwłaszcza akt żalu.

Drugi podobny zjazd w formie kursu został zorganizowany w Warszawie dnia 22 stycznia przez ks. Wład. Siwka, archidiecezjalnego dyrektora KE. Na zjazd zostali zaproszeni nie tylko księża, lecz także i świeccy kierownicy Krucjaty. Zebrało się do 300 osób. Referat ideologiczno-prawny wygłosił ks. J. Cyrek z Krakowa, sprawy organizacyjne Krucjaty omówił w gruntownym referacie ks. prof. Blezień. Rolę Patronatów w Krucjacie przedstawił ks. prefekt Cegłowski opierając się na osobistych doświadczeniach; o potrzebie i znaczeniu Kółek Ministrantów mówił ks. prof. Ulatowski, a ks. Nawrocki zachęcił do popierania na terenie Krucjaty idei misyjnej. W ramach kursu odbyły się dwa zebrania pokazowe; zebranie z chłopcami przeprowadził ks. prof. Wesołowski, a z dziewczętami ks. dyr. Siwek. Po referatach i zebraniach odbyła się dyskusja, w której wiele punktów zostało wyjaśnionych i unormowanych. Ks. Dyrektor podkreślił szczególniej prawne stanowisko Krucjaty w szkole, nierzadko ignorowane przez pewien odłam nauczycielstwa, mimo wyraźnie życzliwego dla Krucjaty stanowiska Ministerstwa W. R. i O. P. Kurs wysłał do P. Ministra W. R. i O. P. z okazji jego jubileuszu i w dowód wdzięczności za życzliwą opiekę nad Kołami szkolnymi Krucjaty telegram następującej treści: Uczestnicy kursu kierowników Krucjaty Eucharystycznej archidiecezji warszawskiej w dowód wdzięczności za trud Pana Ministra nad wyrobieniem religijnym charakteru młodzieży, niezbędnego do pracy naukowej, przesyłają Mu z okazji Jego Jubileuszu, życzenia jak najdłuższej pracy«.

Obydwa zjazdy, właśnie przez zainteresowanie, jakie wzbudziły wśród uczestników, wykazały, że były potrzebne i na pewno przyczynią się niemało do wzmożenia i spotęgowania pracy w Krucjatach Eucharystycznych na terenie tych diecezyi.

◆

Z ŻYCIA KRUCJATY

Konkurs pomysłowości i opłatek w Kr. Euch. w Ostrowie Wkp.

1. Krucjata ostrowska urządziła w czasie adwentu »konkurs pomysłowości i dobrych uczynków«. Miał on być przygotowaniem dzieci na dzień Bożego Narodzenia.

Oto wyniki »konkursu«: Udział brało bardzo mało dzieci. Może wyobrażały sobie konkurs zbyt groźnie, może rodzice nie zachęcali — nie wiemy. Lecz oddane prace cieszą, i to ogromnie. Podajemy niżej pierwszych sześciu gorliwych. Właściwie jednak powinno się wszystkich pochwalić. Każde dziecko bowiem robiło dla Pana Jezusa, co mogło.

Oto czytamy wyniki:

Wiek dzieci był rozmaity. Brały udział i małe dziewczynki, które mają 8 latek, i chłopcy w wieku lat 13.

Prawie wszystkie dzieci chodziły cały adwent na roraty! A wiemy, jakie były mrozy. I to trzeba wiedzieć, że niektóre dzieci nie mieszkają tak blisko kościoła. Większość z nich zadowalała się zimną strawą, przyniesioną w kieszeni, i zaraz szli do szkoły, bo do domu by już nie zdążyli zajść.

Lecz z podziwem patrzymy na to, jak te same dzieci chodzą do Komunii św.: codziennie przez cały adwent, na roratach!

Nie możemy również pominąć milczeniem te liczne modlitwy w rozmaitych intencjach, te lekcje dokładniej odrobione, te uczynki względem duszy swej i bliźniego.

Podziw wzbudza również małe apostolstwo i jałmużna dziecięca i zrezygnowanie z rozmaitych przyjemności — na biednych i dla budowy kościoła nowego.

Wierzymy, że wszystkie te uczynki nie tylko wyprosiły łaski dla tych dzieci, które je wykonywały, lecz i dla całej parafii.

Wyróżnienie otrzymali: Racz, Skrzypczakówna Urszula, Drabent, Górska, Garyantesiewiczówna Joleczka.

2. W dniu 6 stycznia zebrały się dzieci Krucjaty ostrowskiej, by w rodzinie swej podzielić się opłatkiem między sobą i kierownictwem. Przy udziale wielkiej ilości dzieci, które zapełniły wielką salę Domu Katolickiego miłym gwarem, i wszystkich Księży rozpoczęła się uroczystość krótkim zebraniem miesięcznym. Po referacie nastąpiła już część gwiazdkowa. Urozmaicona przemówieniem księdza Kierownika, występami dzieci, herbatką i ciastkami. Uroczystość zakończyła się ogłoszeniem konkursu, o którym wyżej pisaliśmy i przybyciem gwiazdora, który rozdawał paczuszki aż z 3 wielkich koszów. Trzeba podkreślić, że dzieci wszystkie urozmaicenia wykonały same, a komenda umiała sobie dać radę z ustawieniem stołów i krzeseł, nakryciami itd.

„Św. Mikołaj" i „Gwiazdka" w Krucjacie Eucharystycznej przy Farze w Bydgoszczy

»Św. Mikołaj« — to dzień obdarowywania wzajemnego dzieci i starszych. Również Kierownictwo naszej Krucjaty pomyślało o obdarowaniu dzieci w dniu św. Mikołaja. Punktualnie o godz. 6 po poł. przybył do zebranych dzieci ukochany nasz założyciel ks. Antoni Swiadek w towarzystwie ks. Wierzchowieckiego, Gawrycha i Polanowskiego i naszego dyrektora ks. Jakubowskiego. Powitanie, hymn Krucjaty, deklamacje i jednoaktówka poprzedziły krótkie sprawozdanie z dotychczasowej pracy. Nagle spada kurtyna i aniołki odsłaniają dzieciom tegoroczny dar św. Mikołaja w formie biblioteki. Nastąpiło krótkie przemówienie, poświęcenie i przekazanie. Szafa 2 × 2,5 m, napełniona książkami, mundurkami, przyborami sportowymi — oto wspólny dar dla wszystkich dzieci Krucjaty. Samowolny okrzyk podziwu i radości dzieci — oto zapłata za wdzięczność. Przez książkę chcemy uzupełnić to, czego nam samym nie dostaje w pracy nad duszami dziecięcymi.

Dnia 9 stycznia o godz. 5 po poł. przybył do dzieci z Krucjaty gwiazdor, aby uzupełnić dar św. Mikołaja. Św. Mikołaj obdarzył wszystkie dzieci razem i równo darując im w prezencie bibliotekę, kochany »Gwiazdor« pomyślał o każdym dziecku osobno. — Ale był sprawiedliwy! Nagrodził te, które zasłużyły — zganił — nawet paczki nie dał — tym, którzy się zaniedbali. Ciężką miał przeprawę, bo aż 388 paczek żywnościowych i 47 odzieżowych i bieliźnianych musiał dźwigać z nieba dla grzecznych rycerzy i rycerek. Ogólna radość dzieci, rodziców, Kierow-

nictwa, księdza Protektora, księdza Dyrektora i gości — była dowodem, że tegoroczny Gwiazdorek był dla wszystkich kochany. Czyż będzie też taki kochany w następną gwiazdkę — o tym napiszemy.

◆

CO CZYTAĆ?

Ks. Jan Pelz: Kazania dla dzieci, Credo na tle roku szkolnego. Nakład księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 242.

Kazania te oddadzą wielką przysługę ks. katechetom. Autor uwzględnia przede wszystkim starsze dzieci, ale w sposób tak przystępny, że i dzieci z najmłodszych klas z nich skorzystają. Kazania odznaczają się łatwością, bezpośredniością. Autor zna psychikę dziecka i umie doń przemawiać z miłością i serdecznością. Częste przykłady, a przede wszystkim liczne zastosowania praktyczne, objaśnienia i porównania, wzięte wprost z życia, nawiązują do przeżyć dziecka i zaciekawiają. Na niektóre święta czy okresy kościelne Autor dał nawet po kilka kazań. Oryginalnością jest cykl kazań do dzieci jako przygotowanie do misyj parafialnych i ich uzupełnienie.

Dr. Mieczysław Skrudlik: Chrystianizm a świat zwierzęcy. Księgarna św. Wojciecha. Str. 110.

Praca powyższa odda wielką przysługę kaznodziejom i prelegentom. Ukazanie się jej było bardzo na czasie wobec coraz częstszych oskarżeń chrześcijaństwa o wrogi stosunek do zwierząt. Autor ze znajomością rzeczy i erudycją, właściwą sobie, odpiera te zarzuty. Na poparcie tezy o przychylnym stanowisku chrześcijaństwa do świata zwierzęcego przytacza mnóstwo zebranych skrzętnie faktów ze sztuki kościelnej, tradycji i życia świętych. Uwzględnia też liczne legendy. Kierownik młodzieży znajdzie w tej pracy dużo dobrych myśli i ciekawych faktów do nauki dla młodych o miłości zwierząt.

Jezus i jego ministrant. Nap. *ks. Józef Wackerle T. J* Druk i nakł. »Polonii« w Krotoszynie Wlkp. Str. 36. Cena 20 gr. — Broszurka nadaje się na miły a bardzo pożyteczny podarunek dla ministrantów w wieku od 8 do 12 lat. Zawiera szereg pięknych myśli o godności ministranta, Mszy św., częstej Komunii św. i nawiedzeniu Najśw. Sakramentu. Autor przemawia do swych młodych czytelników w sposób bezpośredni, szczery i prosty. Nabyć można w Księgarni św. Wojciecha oraz u nakładcy.

Religia w szkole. Ruchliwe Koło księży Prefektów z Płocka przystąpiło do wydawania dwumiesięcznika pt. *Religia w szkole.* Na czele redakcji stanął ks. Pr. Kazimierz Krzyżanowski. Pismo przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla księży Prefektów i nauczycieli religii diecezji płockiej, ale również dużą usługę odda katechetom w innych diecezjach. Pierwszy numer zawiera między in. następujące artykuły, pisane przez ludzi o wielkim doświadczeniu katechetycznym: Od redakcji. Organizacja nauki religii. Najważniejszy czynnik w nauczaniu religii. Rozkład materiału. Lekcje praktyczne (Trójca Przen.). Krucjata Eucharystyczna. Śpiew religijny. Pomoce naukowe. Z wydawnictw. itd. Nowe pismo zasługuje na gorące poparcie.

◆

(Ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

c) aluminiowe — 1 szt. 30 gr.

d) kategoria najtańsza, po 20 gr. (Już są do nabycia.)

Oznaki Małych Apostołów (-ek) w emalii będą gotowe koło połowy marca.

Oznaki Kandydatów (-tek) KE.

a) oznaki-medaliczki, alpak., złocone, 1 szt. 10 gr.
b) oznaki-medaliczki jw. alumin., białe 1 szt. 5 gr.

Karty przyjęć:

a) na Małych Apostołów (-ki), 4-ro stronicowe z obrazkiem na pierwszej stronie, zawierają regulamin. M. Apostołów, przyrzeczenie i rubryki do wypełnienia przy przyjęciu 1 szt. 2 gr.

b) do Krucjaty Eucharystycznej 4-ro stronicowe z obrazkiem na 1 stronie zawierają krótką historię KE, zasady KE, praktyczne sposoby czci Przenajśw. Sakramentu i rubyki do wypełnienia 1 szt. 2 gr.

c) do Kandydatury KE, obrazek wraz z aktem przyrzeczenia 10 szt. 10 gr.

d) do Kółka Ministrantów 4-ro stronicowe, z obrazkiem św. Jana Berchmansa na 1 str. zawierają praktyczne wskazówki dla Ministrantów, akt przyrzeczenia i rubryki do wypełnienia 1 szt. 2 gr.

Ceremoniał przyjęcia do Krucjaty (do użytku dzieci podczas uroczystego przyjęcia)

a) dwukartkowy z obrazkiem na pierwszej stronie 1 szt. 2 gr.

b) jednokartkowy 10 szt. 5 gr.

Hasła i Zasady Krucjaty:

a) na pięknym obrazku św. St. Kostki, 100 szt. 1 zł.
b) na karteczkach 100 szt. 50 gr.

Blankiety do Skarbca Kr. Euch. Wydanie n o w e, zgrabny format. Z rubryką na wpisanie intencji miesięcznej i z p o d z i a ł k ą n a k a ż d y d z i e ń. (1 blankiet na jeden miesiąc). 100 egz. 30 gr.

Hymny Krucjaty z nutami:

a) dla Rycerzy KE. 100 szt. 1 zł.
b) dla Rycerek KE. 100 szt. 1 zł.

Tajemnice różańcowe dla dzieci, dla sekcji różańcowych KE. Na 15 oddzielnych kartkach do wymieniania, komplet 15 gr.

Ofiarowanie codzienne Rycerzy i Rycerek KE.:
a) 4-ro stronicowe, maleńkiego formatu do książeczek do nabożeństwa, z obrazkiem na 1 stronie, 100 szt. 1 zł.
b) na karteczkach formatu jw. 100 szt. 50 gr.

Obrazy św. St. Kostki, wielobarwne, rozmiar 34×49 cm. do świetlic, sal zebrań itp. cena 60 gr.

Obrazki św. St. Kostki do książeczek do nabożeństwa, wielobarwne, z modlitwą na odwrotnej stronie, 1 szt. 2 gr.

Bądź Apostołem. Wzniosłe czyny młodych dusz. Bardzo ładne czytania dla dzieci z Krucjaty. Broszura 1.50; opr. 2.30.

Anielska dusza. Głębie serca małej Polki Krysi Hrabarówny. — Prześliczny żywot 13-letniej dziewczynki. Żywy katechizm cnót dla rycerzy i rycerek Krucjaty. Str. 180. Brosz. 1.40; kart. 2.—; opr. 2.30 zł.

Twój wzór św. Stanisław Kostka. Nap. Ks. J. Cyrek T. J. Prześliczny, w dwudziestu obrazach opowiedziany żywot św. Stanisława Kostki. Każdy rycerz Krucjaty i każda rycerka powinni go przeczytać. Str. 154. Broszura 1.20; kart. 1.70; opr. 1.90.

Maleńki miłośnik Jezusa, Wit de Font-Galland. — Promienne życie świętego chłopca. Str. 200. Brosz. 2.—; opr. 2.80.

Prawdy Boże. W opowiadania przygód wakacyjnych dzieci wpleciono wyjaśnienia prawd świętej wiary. Kilkadziesiąt ilustracyj. Str. 208 dużego formatu. Opr. karton. 4.50.

Roczna prenumerata Hostii wynosi w kraju 2 zł, za granicą 3 zł, zeszyt pojedynczy 40 gr. — Konto PKO 400.152 (Kraków, Wydawnictwo Apost. Modlitwy).

Redaktor Hostii i Kierownik Sekretariatu Krucjaty Eucharystycznej **Ks. Józef Cyrek T. J.,** Kraków, Kopernika 26.